

# ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK  
KRAJOZNAWCZY

---



Pieniny. Widok ze szczytu Sokolicy na przełom Dunajca.

Fot. T. S. Zwoliński.



Jakże to pisać dzisiaj o Warszawie Jej wiernemu słudze, miłośnikowi, rozkochanemu w jej przeszłości, frasującemu się Jej teraźniejszością, pełnemu marzeń o Jej przyszłości. Jak tu pisać, patrząc na Jej zgłiszczą i gruzy, kiedy myśl wraca nieustannie do tych przeżyć straszliwych, gdy najlepsi spośród nas ginęli tu tysiącami w mordowniach barbarzyńców, a potem w bohaterskim zryw, w nierównej walce z najpodlejszym z wrogów. Ileż to troski i żalu i bólu przeżywaliliśmy, już po przebyciu ohydy „Zieleniaka“, patrząc z Okęcia, w poczuciu zupełnej niemocy, na spowijające Ją dymy, na morze ognia, słuchając potwornych detonacji, wśród których ginęło miasto i jego niezłomni obrońcy. Jak opisać ten straszliwy ucisk serca, gdy w ponure mroczne dni listopada i grudnia 1944 roku wypadło patrzeć na dokonaną i dokonywującą się Jej zagładę ostateczną!

Nie było nadziei — zagłada miasta miała być całkowita i nie do odrobienia!

Wróg zapomniał jednak, że Warszawy zabić nie można. Jej położenie geograficzne sprawia, że pomimo klęsk dziejowych, pomimo najwymyślniejszych form ucisku carskiego, pomimo świadomego, planowego duszenia Jej środka i rowów fortecznych, Warszawa rosła i rozwijała się nieustannie, jako ośrodek życia polskiego.

Położona na skrzyżowaniu ważnych dróg lądowych i wodnych, na międzymorzu, blisko pogranicza Wschodu i Zachodu Europy, pada ofiarą wszelkich starć pomiędzy tymi dwoma światami, ale też odradza się z popiołów jak feniks. Warszawa z pierwszych lat swojej stołeczności, Warszawa wczesnego baroku, której świetność tak barwnie opisał w swym „Gościńcu“ budowniczy i muzyk Króla Jegości, ulega straszliwemu zniszczeniu czasu wojen szwedzkich, przechodząc z rąk do rąk to napastników, to obrońców, wśród ciężkich walk, w których giną Jej wspaniałości. Wyniszczona, zubożona kontrybucjami, kwaterunkami, rabunkami, pada wkońcu ofiarą długotrwałej zarazy morowej, która wytraca lub rozprasza Jej znękaną ludność. Pustoszeje miasto, całe ulice pozagradzane zarastają trawą,

domy o oknach zabitych deskami, lub ziejących pustymi oczodolami wśród murów okopconych od straszliwych pożarów. Sądzić by można, że to jest zagłada ostateczna. Ale już w 30 lat później, jako stolica Króla - Bohatera, wychodzi wspaniałymi pałacami i świątyniami poza swe dawne granice, zaczynają otaczać Ją wieńcem siedziby letnie dworu i magnatów. Powstaje Wilanów, Marymont, Czerniaków, początek Łazienek, Belwederu i tyle innych klejnotów architektury.

Długie, choć złowróżbne i pełne klęsk, panowanie Sasów przystraja Warszawę zewnętrznym blaskiem, czyni Ją miastem pałaców, choć obok nich jakże często gnieźdzą się rudery i nędza i występki.

Chylenie się do upadku Państwa Polskiego nie powstrzymuje rozkwitu miasta, które za panowania Stanisława Augusta przybiera najwspanialszą szatę i jednocześnie staje się głównym ośrodkiem kultury polskiej. Rozwijają się słynne uczelnie, z których wychodzą zastępy młodzieży, ożywionej duchem obywatelskim, która w zatęchłą atmosferę samolubstwa i prywaty czasów saskich wnosić zaczyna ideały odrodzenia Polski przez podniesienie wszystkich warstw ludności do poziomu świadomego obywatela wspólnego Państwa. Malarnia na Zamku Królewskim kładzie podwaliny pod przyszłą sztukę plastyczną polską, tworzy się teatr narodowy, piśmiennictwo polskie budzi do nowego życia społeczeństwo polskie, kwitnie życie gospodarcze, wyzwala swe siły mieszczaństwo polskie, wsparte na handlu i rzemiośle. Nawet magnaci garną się do handlu i przemysłu, przełamując stare przesady i uprzedzenia szlacheckie. Czasy zamętu i szczęku broni w okresie walki o zagrożoną niepodległość, powstania, łączące wszystkie stany w porywach bohaterstwa, okrutne rzezie, a potem długa okupacja pruska i ciężar wojen napoleońskich przygaszają i wstrzymują rozwój miasta, ale już piętnastoletni okres Królestwa Kongresowego — okres gospodarki polskiej sprowadza nowy rozkwit Warszawy. Powstają nietylko wspaniałe gmachy, ale i całe dzielnice, pomyslane, jako całość architektoniczna, jak np. Plac Bankowy z jego wspa-



niałymi gmachami Banku Polskiego, Komisji Skarbu i Pałacu Ministra.

Powstanie listopadowe, rozpoczęte w Warszawie i tu faktycznie zakończone, zamyka na lat kilkanaście rozkwit budownictwa, zapoczątkowany w dobie Królestwa Kongresowego, choć w tym czasie powstaje wspaniały gmach Teatru Wielkiego, prawdziwa ozdoba stolicy. Znika, ustępując miejsca Cytadeli, willowa wykwintna dzielnica tzw. Żoliborza i Faworów, giną zwolna w opuszczeniu pałace i ogrody Powiśla i Skarpy.

Ale Warszawa rośnie ciągle. Nowe środki komunikacyjne podkreślają Jej znaczenie punktu węzłowego w Europie Środkowej. Aby ułatwić dostęp do mostu „Łyżwowego”, rzuconego nawprost stromej i ciasnej ul. Bednarskiej, powstaje spływający potężnymi łukami od placu Zamkowego ku Wiśle pancerowski Nowy Zjazd. W jego przedłużeniu inż. Kierbedź buduje cudo ówczesnej techniki, pierwszy most żelazny na Wiśle.

Pod koniec pierwszej połowy ub. stulecia Warszawa zostaje połączona z Europą Zachodnią pierwszą linią kolejową, rozgałęziają-kolejowa z pięknym dworcem i biurami zarządu z tym powstaje w Warszawie dzielnica kolejowa z pięknym dworcem i biurami zarządu — budowlami, utrzymanymi w charakterze renesansu. Poczucie równowagi i potrzeby stworzenia harmonijnej całości architektonicznej skłania ówczesnego architekta Marconiego do zabudowania przeciwległego narożnika ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej rozległym pięknie rozczłonkowanym gmachem neo-renesansowym.

Po powstaniu styczniowym kraj cały, a z nim i Stolica popada w pozorne otępienie. Tęsknoty i niezłomne dążenia do wolności schodzą wgłąb serc. Nazewnątrż występują hasła trzeźwości, pracy od podstaw. Następuje okres ożywionej działalności na polu gospodarczym, dążenie do oświaty i dobrobytu. odbija się to oczywiście i na wyglądzie Warsza-



Warszawa. Stare Miasto. Kamienne schodki.

Fot. Jan Bulhak





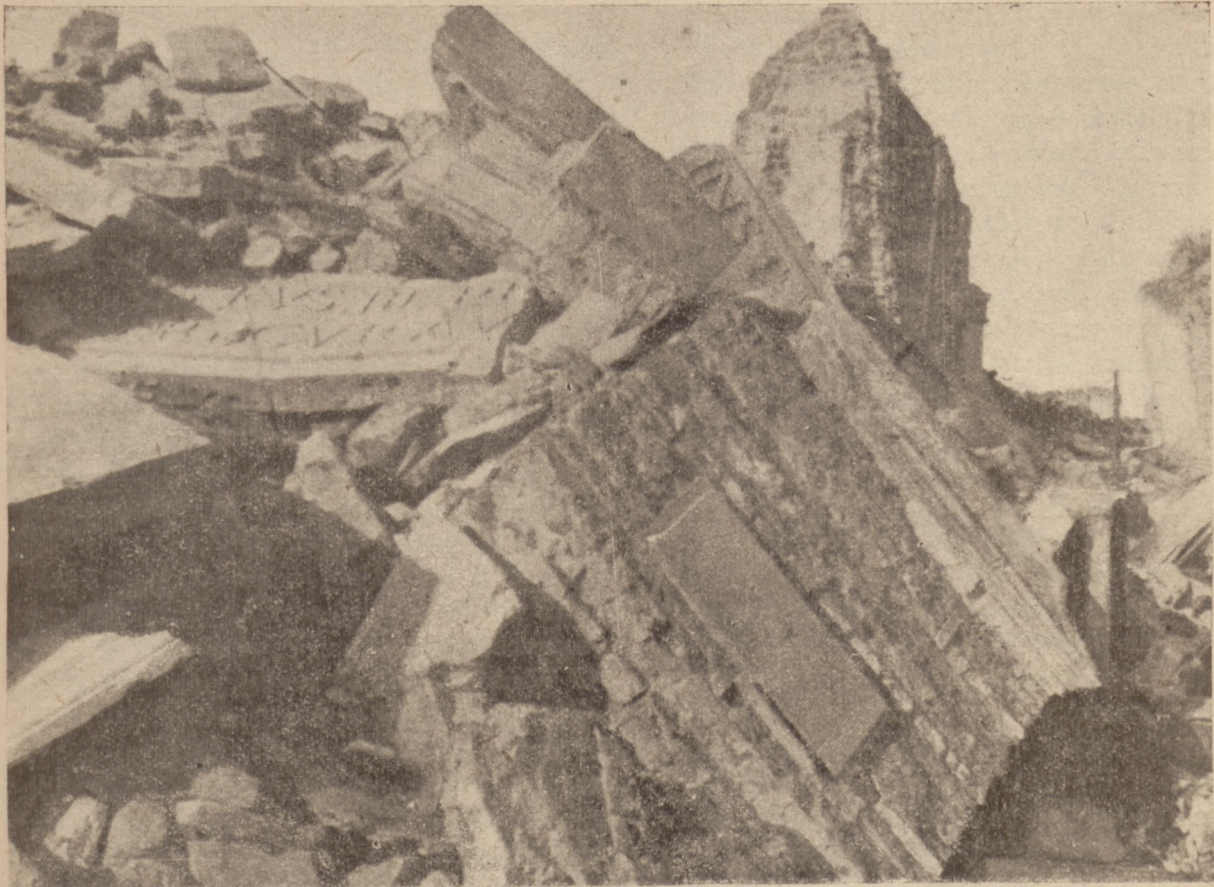
Warszawa. Wnętrze katedry. Grobowiec Pacellego.

Fot. Jan Bulhak

wy, która rozrasta się ciągle ludnościowo, podczas gdy terenowo rozrost miasta zostaje zahamowany przez opasanie go fosami i wałami oraz wieńcem fortów, przyczym, na znacznej przestrzeni po jednej i po drugiej stronie tych umocnień, wznoszenie jakichkolwiek budowli niewojskowych jest wzbronione. Ten żywiołowy wprost pęd do rozrostu przy ograniczeniach terenowych i bardzo słabej komunikacji podmiejskiej, powoduje niebywale zagęszczenie ludności i nieustanny głód mieszkaniowy. Na tym tle powstaje, podsycona przez żywioły napływowe, szalona speculacja budowlana. W śródmieściu znikają liczne dotychczas ogrody, budowle zabytkowe o przestronnych podwórzach i umiarkowanej wysokości, jak np. pałac Bielińskich przy ulicy Królewskiej, a na ich miejsce wyrastają jak grzyby po deszczu wielopiętrowe kamienice, ciasno obudowane oficynami, pozbawione słońca i powietrza, przeludnione, ciemne — istne gniazda rachityzmu i gruźlicy.

Po pierwszej wojnie światowej odzyskanie niepodległości i zorganizowanie samorządu powoduje do gospodarki miejskiej społeczeństw polskie na miejsce obcych władz urzędniczych. Zostają zniesione ograniczenia terenowe, do głosu dochodzą poważne siły techniczne, gospodarcze, artystyczne, lekarskie, wychowawcze, wysuwając zagadnienia komunikacyjne, zdrowotne, estetyczne, edukacyjno-oświatowe itp. — słowem cały splot problemów urbanistycznych, których rozwiązywanie stopniowo prowadzić będzie do przeobrażenia dosyć zaniedbanego miasta gubernialnego na stolicę dużego państwa. Dwudziestoletnia praca w tym kierunku, poza pewną ilością nieuniknionych wahań i błędów na nowej zupełnie drodze, ziściła pokładane w niej nadzieje. Wskrzeczono świetność większości zaniebanych dotąd gmachów zabytkowych, powstały nowe, monumentalne budowle, dzielnice, pełne zieleni, światła i powietrza, usprawniła się komunikacja miejska i podmiejska, a z





Warszawa. Zamek Królewski.

Fot. Jan Bułhak.



Na lewo:

Warszawa. Wnętrze katedry.

Fot. Jan Bułhak.



Warszawa. Kościół św. Aleksandra. Fot. Jan Bułhak.



nią nastąpił rozwój zamiejskich osiedli mieszkaniowych, w których uwzględniano wymagania zdrowotności, estetyki i wygody. Co najważniejsze — opracowano plany rozwoju Warszawy, jako wielkiego miasta nowoczesnego, przewidujące usunięcie tego, co szpetne i szkodliwe, a stworzenie warunków rozwoju, pracy gospodarczej, naukowej, oświatowej, artystycznej, słowem wszystkiego, co koncentrować powinna stolica.

Cały ten, tak dobrze zapoczątkowany, postęp stolicy przerwała i obezwładniła potworna przemoc niemiecka, pozostawiając po sobie tylko setki tysięcy zwłok bohaterów naszych, zgliszcza i gruzy.

Jakże zachować się mamy dziś, gdy serce zamiera z bólesci, żalu i tęsknoty, gdy patrzymy na bezmiar pracy, jaką podjąć by wypadło przy jakim takim przystosowaniu tego rumowiska do bytowania ludzkiego? Skąd wziąć środki finansowe i techniczne do tej pracy? A jednak nie lży, nie treny jeremiaszowe przystoją nam dziś na Jej ruinach, raczej rozejrzyjmy się w tym, co pozostało i z całą mocą duszy pójdźmy do walki o Jej przyszłość. Nie nam, krajoznawcom, przystoi zapamiętywanie się w smutku i żalości. Nie takie są nasze tradycje. Naszym hasłem zawsze było: pamiętać o tym co minęło, poznawać teraźniejszość polską i budować przyszłość.

Pamiętam, gdy przed dwudziestu kilku laty spłonęło doszczętnie schronisko Towarzystwa w Zakopanem — chluba nasza — Zarząd Główny otrzymał wiadomość o tej ciężkiej stracie od Ksawerego Praussa w krótkiej depeszy: „Schronisko P.T.K. spłonęło. Plan nowego wysyłamy“. Takie niezłomne stanowisko, dało wkrótce pożądane wyniki. W rok później, nawprost Chałubińskiego, wsluchanego w gęśliki sabalowe, stanęła nowa obszerna budowla wygodnie urządzona, na którą złożyły się ofiary skromne, ale licznie napływające z całej Polski.

Czyn ten, dokonany na drobnym odcinku, powinien nam być przykładem w chwili, gdy musimy podnieść z upadku stolicę naszą, tym więcej, że mija już przygnębienie, uczucie bezradności wobec tego bezmiaru klęski, zniechęcenie. Już dzisiaj няма wątpliwych w odrodzenie się Warszawy. Jest raczej nadmiar niecierpliwych, przykrzających sobie ciężkie warunki

bytowania wśród gruzów, utyskujących na zbyt powolne w ich pojęciu tempo widocznej już dla wszystkich poprawy. Ale i wśród najdzielniejszych, najchętniejszych do czynu, stających ochoczo do pracy dla lepszej przyszłości miasta przewija się nuta żalu, wpływającego właśnie z serdecznego ukochania tego, co straciliśmy.

Wierzą oni, że Warszawa powstanie znów, piękniejsza, zdrowotniejsza, zamożniejsza, wygodniejsza, promieniejąca kulturą, dostosowana do potrzeb współczesnego człowieka, że znikną dawne Jej błędy i braki komunikacyjne, zacieśnienie, ubóstwo zieleni, że oddychać w Niej będziemy lepszym powietrzem, że nie poskąpi nam słońca, że nie będzie w Niej już suterenu i poddaszy — źródeł zarazy i skarlania całych pokoleń niektórych warstw społecznych. Ale nie mogą się pogodzić z myślą, że Warszawa będzie miała inne oblicze, że zniknie to, z czym zżyli się od dzieciństwa i jak tułacze nasi, żarci nostalgią, mąż na bulwarach paryskich, na Broadway'u, na Picadilly o przechadzce po ulicy Kruczej, Wspólnej, czy nawet Krochmalnej, czy Żelaznej, tak oni żalują tych monottonnych, szablonowo zabudowanych, ciasnych ulic, powstałych po najsmutniejszym okresie rozwoju stolicy, bo do życia wśród nich przywykli od dzieciństwa, związani są z nimi czarem wspomnień.

Jednak w rozwoju miast świata ucywilizowanego zachodzą nieustanne przeobrażenia planowe. Znikają całe dzielnice zacofane, nie posiadające znaczenia zabytkowego, czy historycznego, a na ich miejsce powstają nowe, dostosowane do nowoczesnych potrzeb urbanistycznych całości miasta. Czyż gwoli przywiązania do wspomnień osobistych należy powstrzymać rozwój ukochanego miasta? Byłoby to podobne do samolubnej chęci zatrzymania rozwoju ukochanego dziecięcia w tym momencie, kiedy ono jest najpięszczotliwsze, kiedy jest pełne wdzięku w swej bezbronności wobec niebezpieczeństw groźnego życia. Nie! Najrozkoszniejsze dziecię musi przejść wszystkie fazy zmian, aby się stać człowiekiem pełnowartościowym. Tak i nasze miasto, dźwigające się do nowego życia, musi ulegać przeobrażeniom w dążeniu do tego, aby stać się świetną Stolicą, mózgiem, sercem i dłonią twórczą całego Narodu Polskiego.



Zapytuję tych dzielnych, rozumnych i zanych ludzi, którzy przedemną wypowiadali z goryczą swój żal, że Warszawa przyszłości nie będzie już Warszawą dawną, lecz miastem nowym, może nieco obcym, czy pamiętają, tak żywo stojącą w moich oczach z czasów młodości, ul. Marszałkowską z dworkami, pełnymi wdzięku, pamiętającymi epokę saską, a wtłoczonymi między potężne bloki kamienic secesyjnych. Czy przypominają sobie malowniczość ulic Wróblej i Szczygłej, leżących tuż obok Nowego Światu, a zastawionych parteczek? Czy żałują, że na ich miejscu rozsiadła się rowymi drewniaczkami, wąskich i błotnistych. komfortowa ul. Kopernika. Czy nie zmieniło się oblicze Tamki i tajemniczej Topieli, Solca, Dobrej, Karowej, której wyłot od Krakowskiego Przedmieścia tak pięknie ujęty był w kamienną bramę z wodotryskami, sąsiadując z pałacem Tarnowskich, który ustąpił miejsca hotelowi „Bristol” z inicjatywy I. Paderewskiego? A jakże zmieniła się Saska Kępa! Kto dziś wspomina z żalem niedawne dzieje, kiedy dolna część Alei Jerozolimskiej podchodziła do Nowego Światu głębokim wąwozem, pełnym zieleni i topoli włoskich, otwierając wprost z modnych kawiarni śródmieścia szeroki

widok na Wisłę i tak sielski na onczas obszar łąk, pól i lasów zawiślańskich. Minęło to wszystko tak niedawno, a tak się od nas oddało, jak mijają gaworzenie i raczkowanie niemowlęcia, a choć na miejsce rodzimego wdzięku nie zawsze przyszły rozwiązania najszcześniejsze, któż odważyłby się wstrzymać ewolucję rozwojową miasta, kto mógłby przypuszczać, że stan wczorajszy, czy dzisiejszy Warszawy pozostanie niezmienny na zawsze. Postarajmy się raczej, aby to, co wzniesiemy dziś czy jutro, stało się dla przyszłości zabytkiem myśli twórczej tak cennym, aby przed nim cofnęły się wszelkie zapędy burzycielskie.

Widzimy dziś bezsilność wysiłków wroga. Warszawa żyje, ba! tętni życiem. Już dziś, w tak ciężkich warunkach bytowania, osiągnęła pół miliona mieszkańców. Wracają się i tworzą na nowo biblioteki, muzea, powstają uczelnie, placówki naukowe i artystyczne, dźwiga się handel, stawia pierwsze kroki, dostosowując się do nowych warunków, swoiste życie gospodarcze. Wszyscy żyją myślą o przyszłości. Nie zapominajmy więc o przeszłości, miłujmy ją, ale idźmy niezłomnie naprzód ku, da Bóg, coraz lepszej doli!

Władysław Woydyno.

## DWA RATUSZE GDAŃSKA

Należał niegdyś staromiejski ratusz w Gdańsku do najpiękniejszego gdańskiego zespołu architektonicznego. Składały się na to prócz renesansowego ratuszowego kształtu, niedaleki mu strojny pałac pelplińskich opatów, surowa bryła krzyżackiego młyna, wdzięczna postać sędziwej Katarzynki i kryjącej się za jej szczytami mniszej Brygidy — wszystko to związane wartkim szumem Raduni i chylącą się ku jej wodom zielenią. Dziś dokoła ratusza zniszczeni on zaś sam trwa i wśród martwizny żywy jest i czynny. Bywał nam zawsze ten piękny choć z wielkości niepozorny gmach bliskim; i gdańszczaninowi — Polakowi i polskiemu turyście; wiedzieliśmy, że tu w Starym Mieście jeszcze do drugiej połowy wieku XVI-go polska ludność Gdańska — w przeciwieństwie do Miasta Prawego — miała jakie takie prawa obywatelstwa, i to, że tuśmy z prawieca zasiedzeni byli, w pierwszym,

najstarszym Gdańsku; we wrota tego gmachu wchodząc widzieliśmy nad nimi w kamieniu kutego Orła polskiego, umieszczonego tu przez pyszniącą się tym znakiem opieki miejską municypalność, gdy flandryjczyk Antoni van Obbergen wznosił ten piękny ratusz. Orzeł ten jest, i w innym już rozumieniu znaczy to miejsce — ta w nim tylko odmiana, że odjęto mu tkwiący w piersi żelazny hak, wbity ongiś przez złośliwą pruską rękę. Ratusza staromiejskiego rola w nowym Gdańsku szczególnie była i jest ważną. Stąd się poczęło życie wstającego z martwych Gdańska. Bo gdy jeszcze przed rokiem się mówiło, by pójść stąd, z gruzowiska, w jakie dumne miasto obrócić karzący za przeciwpolskie przewiny gniew Boski, przenieść imię tysiącletniego miasta wiślane go i gdzieś dalej, a bliżej morza nad tą Wisłą na nowym korzeniu miasto nowe osadzić — to w zabytkowej sali ratuszowej, gdzie jeszcze

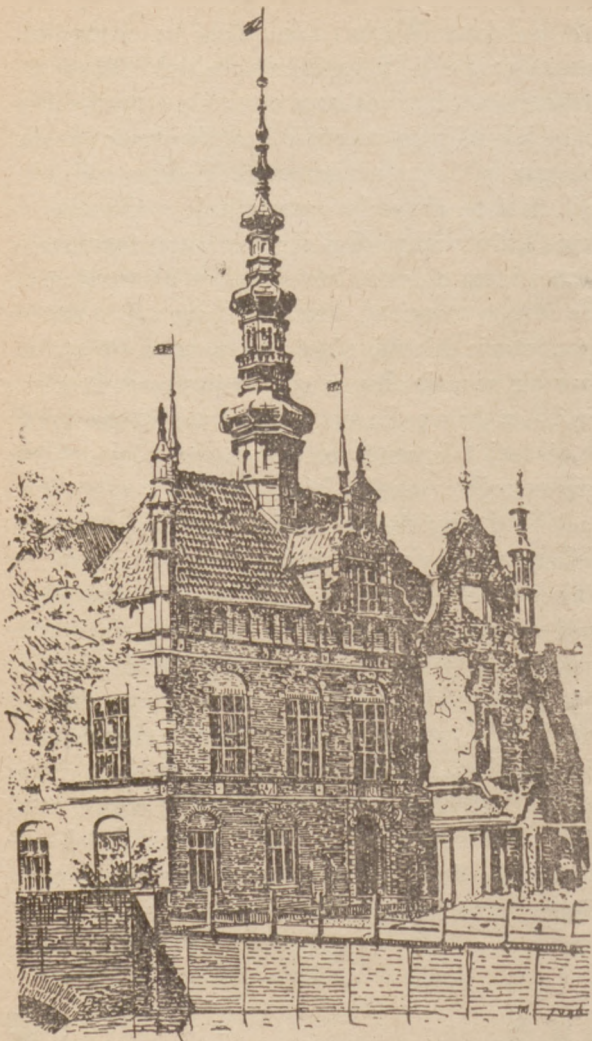


I z tego miejsca promieniować będzie wola twórcza dla tworzenia nowego Gdańska i gospodarczego i kulturalnego wiązania polskich miast morskich od Elbląga po Szczecin.

Staromiejski ratusz żyje i nieci życie.

A ratusz Prawego Miasta?

Najbardziej ze wszystkich zabytkowych budynków Gdańska okazały prawomiejski ratusz, pozbawiony wspaniałości, jaką jego wieżę uświetniał smukły, prześlicznie sformowany helm, na długie jeszcze lata będzie wyłączony z krajobrazu gdańskiej Królewskiej Drogi. Wnętrza wypalone, sklepienia powalone, po dachu ni śladu, ściana południowa na wysokości dwu pięter szeroko rozdarta. Tylko po dawnemu nad portalem dwa piaskowe lwy, co strzegą herbowej miejskiej tarczy, spoglądają w kierunku Złotej Bramy, wyglądając... czy pojawi się tam świetny orszak, wjeżdżającego w mury Gdańska polskiego króla — tak za-



Gdańsk. Ratusz staromiejski, stan współczesny.  
Fot. z rysunku M. Kilarskiego.

przez rozbite ściany wiatr od morza się wdzierał, zebrało się spore grono nowogdańszczan, by stare już gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki reaktywować. Ten fakt zadecydował, stając się punktem zwrotnym w opiniach i postanowieniach — wiedzieliśmy, że Gdańsk odbudowany będzie. Pokrycie dachem ratusza (jakże wdzięcznym jest kształt kopułkami wznoszącej się barokowej jego wieżyczki — w starym Gdańsku stąd pierwsza polska chorągiew powiewała), staranne następnie odnowienie wnętrza, w których się zachowały stare kominki i siedemnastowieczne obrazy plafonów, przygotowały wejście tutaj dwu z współczesności dzisiejszej wyszłych czynników: Gdańskiej Miejskiej Rady Narodowej i Władz Związku Miast Wybrzeża.



Gdańsk. Ratusz przy ul. Długi Targ (przed zniszczeniem wojennym). Fot. z rysunku Macieja Kilarskiego.



wsze tłumaczono tutaj zwrot obu lwich łbów w tę samą, zachodnią stronę. Do ratusza można wejść; klucz od bramy wejściowej dla krajoznawcy i turysty nie trudny do dostania. W sieni zwęglone resztki krętych, doskonałą snycerską robotą rżniętych schodów i balkonowej balustrady, w przestrzeni po Czerwonej Sali osamotniały, przepalony piaskowcowy komin — wiek to XVI. Jedynie w osłonie grubych murów przyziemia wieży zachowała się sklepiona komnatka miejskiego archiwum, nb. bez archiwaliów — wywieziono je stąd (a tam dokąd były powieszone — wyrabowano je do szczętu), a na sklepieniu we freskach Orzeł Polski, Litewska Pogoń i godło Gdańska przetrwały pruską dobę, hitlerowskie czasy, wojnę i pożogę Gdańska.

Pod kluczem ratuszowe lapidarium zachowuje pieczołowicie wybierane czerepy rozbitych spadłych dzwonów ratuszowego carillon'u — to one pieśnią *Te Deum* królewsko polski majestat niejednokrotnie witały. Tu też zmięte blachy z wieżycy i złożone płomyki jej ozdób — i, z trudem spod gruzu przez ofiarnego młodego miłośnika polskich rzeczy pięknych a dawnych dobyte, straszliwie poszarpany szkielet postaci Zygmunta Augusta, co złotem w słońcu z najwyższego wzniesienia miasta, ze szczytu wieży tego ratusza świecił na chwałę polskiego władania przymorską ziemią gdańską. Pozostało z tego zardzewiałe rusztowanie figury i blach kilka miedzianych, suto wyzłoconych — i, co najważniejsza, porzec królewski z wieńczącym go żaglowcem

(dawny pierwszy herb Gdańska) i królewskie berło. Z ich wymiarów i kształtów wskrzeszenie wierna kopia tego znamienia polskiego historycznego Gdańska i zajmie przez dzieje temu zamkowi przepisane miejsce, gdy na nowo powstanie w całej swej pełni prawomiejski ratusz.

A jego dawne wyposażenie?

Dużo z tego ocalono. Jakby w przewidywaniu katastrofy wywieziono stąd wiele kulturalnego dobra: obrazów, boazerii, rzeźb, pięknych okazów meblarstwa. Pomieszczenie dla tego obmyślono dobre, dobrze zabezpieczające — lecz bezbronnym ono się okazało wobec bardziej od wojny barbarzyńskiego tuż — powojennego czasu. Resztki, okrutnie zmaltretowane, zwieziono. W zbiornicy muzealnej znalazły spokojną przystań, stały się teraz rozdziałem inwentarzowej księgi i czekają swej kolei na przejście do konserwatorskiej pracowni. I kiedyś wrócą na swoje miejsce, restytuując przepych i powagę Czerwonej Sali, sali rajców miasta Gdańska. Braknie tam jednak zegara pamiątkowego, co go miastu wiernemu król Stanisław Leszczyński ofiarował. Skończyły się czasy, które obrót wskazówek tego zegara do końca znaczyły. Bieg czasu nie przerywany przecież, bieg nieprzerwanych polskich dziejów Gdańska — dalej, jak dawniej — wskazuje cię, tę samą drogę co dzień przebiegający na starym słonecznym zegarze, nieustannie w słoneczny czas czynny na narożniku tego ratusza.

*Jan Kilarski*

## OGRODY KÓRNICKE

Wiele ma Kórnik tytułów do sławy. Wśród nich osobny tytuł stanowią ogrody kórnickie. Nie dlatego, że oglądać tam można gruszki na wierzbie, nie od dziś też są sławne w Polsce. Stanisław Górka, który z wielkim przepychem przyjmował na swoim zamku Henryka Walezego, jadącego do Krakowa na koronację, otoczył swoją rezydencję wspaniałym ogrodem włoskim czego pamięć przekazali nam współcześni mu kronikarze polscy. W połowie 18 wieku dziedziczka Kórnika, Teofila z Działyńskich Szoldrska, przekształciła

ogród zamkowy na park francuski, a zwolennicy ówczesnej mody twierdzili, że park jej „obok najpiękniejszych w Polsce mieścić się może”. Były to jednak tylko ogrody ozdobne, mające dodać splendoru wielkopańskiej rezydencji.

W następnym stuleciu Tytus Działyński, objawszy w posiadanie dobra kórnickie, nadał swoim ogrodom charakter ogrodów doświadczalnych i aklimatyzacyjnych i założył tu szkółki drzew owocowych i ozdobnych. Starania jego szły głównie w kierunku przyswojenia i rozpowszechnienia tych drzew w Polsce



obok innych roślin pożytecznych, mających znaczenie gospodarcze. Edward Raczyński pisze pod r. 1842, że w parku kórnickim obok części ozdobnych z wodotryskami w kształcie lwów, kamiennych wielorybów i krokodyli widział dwa wysokie budynki, przeznaczone do hodowania jedwabników i mnóstwo drzew morwowych. Surowiec przerabiano na miejscu. „W zamku dwanaście panien zatrudniała robota około jedwabiu, z którego tkane materye właścicielka okolicznym kościołom na aparaty rozdawała“. Dzieło Tytusa, zmarłego w roku 1861, kontynuował z równą gorliwością syn jego Jan, rywalizujący o lepsze z żoną swoją Izabelą Czartoryską, urządzającą wówczas swój park w Gołuchowie. Za jego czasów liczyły ogrody kórnickie ok. 1500 gatunków drzew i krzewów, w czym ponad 300 gatunków samych szpilkowych, jak to wynika z jego zapisków. Po nim odziedziczył Kórnik siostrzeniec jego Władysław Zamoyski, który całe swoje olbrzymie mienie zapisał Narodowi Polskiemu na cele naukowe i oświatowe, stwarzając fundację „Zakłady Kórnickie“. Na fundację składało się 18 folwarków, lasy ludwikowskie i lasy zakopiańskie. Był to dar iście królewski. Zadania ogrodów kórnickich zostały teraz określone ustawą sejmową z dnia 25 I pca 1925. W myśl tej ustawy do Zakładów Kórnickich należy założenie i utrzymanie Zakładu badania wszystkiego, co wchodzi w zakres hodowli, życia, ochrony i należytego wyzyskania wszelkiego rodzaju drzew tak krajowych jak i zagranicznych, leśnych i ogrodowych, użytkowych i ozdobnych. W r. 1927 kierownictwo nad ogrodami kórnickimi obejmuje śp. dyr. Antoni Wróblewski. Jemu to zawdzięczają ogrody kórnickie, powiększone do 75 ha z 10.000 gatunków i odmian drzew i krzewów, swój świetny rozwój i rozgłos. Zasługi jego są nieprzemijające.

Stosownie do ustawy sejmowej i uchwały Zarządu Zakładów Kórnickich stwarza śp. Antoni Wróblewski w r. 1933 Dział Dendrologii i Pomologii. Do jego zadań, statutem określonych, należą badania nad drzewami i krzewami owocowymi, ozdobnymi i wszelkimi, „które w Polsce na otwartym powietrzu mogą rosnąć“. Badania idą w kierunku aklimatyzowania, rozmnażania, uprawy, hodowli, pielęgnowania, produkowania, użytkowania, ochrony

itp. Przy nowoutworzonym dziale powstaje stacja meteorologiczna, biblioteka naukowa i muzeum dendrologiczne. Dział ma też za zadanie ułatwienie pracy naukowej osobom pracującym naukowo w zakresie dendrologii i pomologii, utrzymywanie kontaktu z instytucjami pokrewnymi w kraju i zagranicą w celu wymiany myśli, doświadczeń, prac i nasion oraz zadania gospodarcze i społeczno - oświatowe przez rozpowszechnianie w Polsce wartościowych gatunków drzew i krzewów i wiadomości o nich. W tym celu wydawano kwar-



Część Ogródów Kórnickich. Ze zbiorów Fundacji Kórnickiej.

talnik „Wiadomości z Ogródów Kórnickich“. Nadto corocznie wydawano katalog nasion drzew i krzewów, przeznaczonych do wymiany krajowej i międzynarodowej.

Po wielkich spustoszeniach, jakich wśród naszych drzew owocowych dokonały mrozy w zimach 1928/29 i 1936/37 prace śp. dyr. Wróblewskiego szły w kierunku wyhodowania gatunków mrozoodpornych wśród jabłoni, gruszy, śliw i czereśni. Najwięcej uwagi poświęcono jabłoniom i śliwom, w Polsce dobrze się uda-





Część Ogródów Kórnickich. Ze zbiorów Fundacji Kórnickiej.

jącym i mającym duże znaczenie gospodarcze. Próbowano też z dobrym skutkiem aklimatyzować u nas drzewa owocowe z Kanady, Rosji półn., Kaukazu, Syberii, a nawet Korei i Chin półn.

Wszystkie te wspaniałe rozwijające się prace brutalnie przecięła barbarzyńska wojna. Śp. Wróblewski pozostał jeszcze dwa lata na stanowisku dyrektora. Później miejsce jego zajął Niemiec, nie mający kwalifikacji naukowych. Zaprzestano badań naukowych, a ogrody zamieniono na przedsiębiorstwo handlowe, dostarczające kwiatów na uroczystości hitlerowskie, wieńców na pogrzeby i choinek na święta. Prowadzono gospodarkę rabunkową, niszcząc wieloletni dorobek polski. Pomimo, że okupantom nie brakowało sił roboczych i posiadali dostateczny sprzężaj, nie usuwali chwastów z kultur, skutkiem czego wybujałe

chwasty zadusiły wiele młodych drzewek. Inne znowu uschły z braku podlewania. Gdy na początku marca 1945 r. przybył do Kórnik, delegowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, inż. Stefan Białobok, zastał w tut. ogrodach prawdziwą stajnię Augiasza. A przy tym brak sił fachowych, brak rąk do pracy, brak sprzężaju, brak pieniędzy. Na samym początku trzeba było zabezpieczyć rozproszone archiwum, obrabowaną przez Niemca bibliotekę i częściowo zniszczone muzeum dendrologiczne. Olbrzymie trudności dały się jednak pokonać w znacznym stopniu dzięki olbrzymiej energii. Zdołano już zaszczepić 10.000 drzew owocowych i uzyskano 10 ha gruntu pod nowy sad doświadczalny w Dzieńmierowie.

Ostre zimy czasu wojny znowu mocno uszczupliły nasze sady. Stąd wzmogło się zapotrzebowanie na drzewa owocowe. Wielkopolska potrzebuje ich obecnie jeden milion rocznie. Produkcja sadów wielkopolskich po zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego kierować będzie w przyszłości swoje nadwyżki do krajów skandynawskich, a później także do Anglii. W gospodarczej rozbudowie naszego sadownictwa doświadczalne ogrody kórnickie odegrają pierwszorzędną rolę. Jak za śp. dyr. Wróblewskiego znowu służyć będą celom nauki, społeczno - oświatowym i gospodarczym. A jakie znaczenie pedagogiczne mieć będą w pobliżu wielkiego miasta, miasta uniwersyteckiego, o tym już nie trzeba mówić.

*Franciszek Jaśkowiak.*

## PARKI NARODOWE I REZERWATY

Turystyka organicznie łączy się z ochroną przyrody. Jedną bowiem z atrakcji turystycznych jest przyroda niezniszczona, zachowana w pierwotnym stanie, czy to jako parki narodowe, czy to rezerваты, czy wreszcie jako pomniki przyrody, tj. indywidualne okazy przyrody, które ze względu na ich piękno lub rzadkie występowanie chronimy.

Dlatego też uważam za wskazane przedstawić stan obecny obiektów ochrony przyrody po zawierusze wojennej, tym bardziej, że na ogół znane są straty w zakresie zabytków sztuki, mniej natomiast mamy informacji o stratach w zakresie zabytków przyrody.

Niewątpliwym jest fakt, że przyroda Polski została silnie okaleczona zarówno przez działania wojenne oraz zachłanność czy barbarzyństwo okupanta, jak i przez ludność miejscową, bezmyślnie wykorzystując chaos powojenny. Poza zdewastowaniem lasów, poza bezlitosnym wytępieniem zwierzostanu, najbardziej ucierpiały skupiska sędziwych drzew, szczególnie parki i aleje przy dawnych majątkach. Barbarzyństwo wojenne nie ominęło również i innych zabytków przyrody.

Na terenie dawnej Polski mamy z czasów przedwojennych 6 parków narodowych, 241 rezerwatów



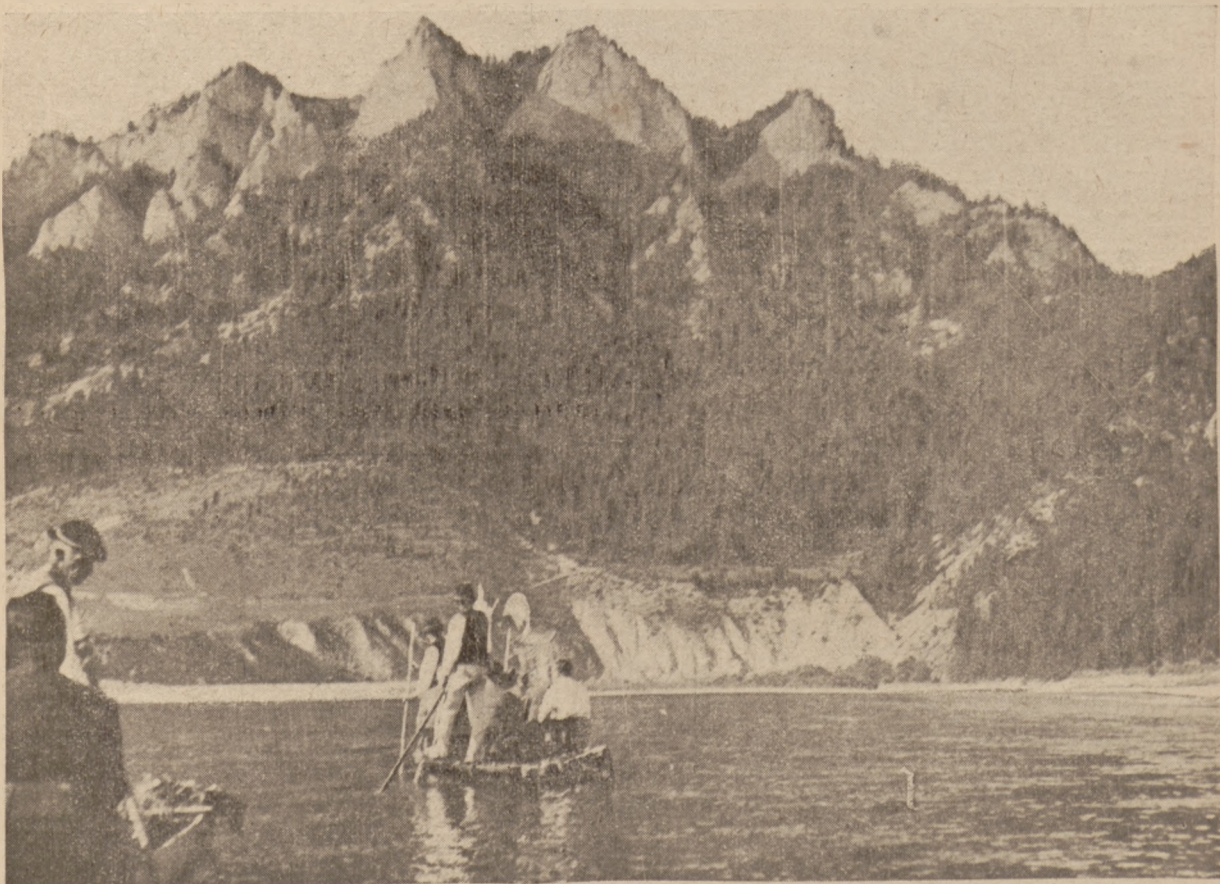
i 3.024 pomników przyrody. Obecnie zaś będziemy mieli z nowo zaprojektowanymi na tych terenach oraz z objętymi na terenach nowoodzyskanych ogółem 8 parków narodowych, około 650 rezerwatów i 3,350 pomników przyrody. Razem więc ponad 4.000 obiektów.

Najpilniejszym zadaniem z zakresu ochrony przyrody w okresie powojennym było zbadanie stanu dzisiejszych obiektów ochrony przyrody. Dobrze się też stało, że zadania tego podjęło się Ministerstwo Leśnictwa, gdyż dzięki sieci ok. 900 nadleśnictw, można było w ciągu zaledwie kilku miesięcy większość tych obiektów zbadać.

Poza 6 parkami narodowymi zbadano dotychczas 430 rezerwatów i 1.030 pomników. Z liczby tej stwierdzono, że 367 rezerwatów ocalało, 33 uległo całkowicie zniszczeniu, a 30 częściowemu. Z liczby zaś zbadanych pomników 892 ocalało, a 138 zostało zniszczonych.

Parki narodowe na ogół mało ucierpiały.

Najwspanialszy klejnot polskiej przyrody, nie ustępujący atrakcją przyrody wysokogórskiej żadnemu w skali światowej, Tatrzański Park Narodowy, częściowo tylko ucierpiał w czasie wojny. Okupant wyniszczył szczególnie lasy regla dolnego tak, że poza najbliższą okolicą Zakopanego, gdzie jeszcze widzimy



Pieniny. Przełom Dunajca u stóp Trzech Koron.

Fot. T. i S. Zuolińscy

barwną mozaikę lasów mieszanych, przeważają świerczyny. Poza tysiącami metrów drewna, pobranego przez okupanta, największe szkody wyrządziły wypasy w lasach tatrzańskich. Chcąc ten problem od podstaw rozwiązać Ministerstwo Leśnictwa rozpoczęło obecnie akcję przebudowy ustroju rolnego Podhala, zniesienia serwitutów w lasach i zlikwidowania enklaw prywatnych na terenie Tatr.

Malownicze gniazdo górskie z przepięknym przełomem Dunajca, Pieniński Park Narodowy stosunkowo nieznacznie ucierpiał.

Należy się cieszyć, że całkowicie nietknięty został przez wojnę Białowiecki Park Narodowy, jeden z naj-

większych i najlepiej zachowanych kompleksów leśnych na niżu Europy, położony w sercu Puszczy Białowieckiej. Obejmuje on na obszarze około 4.600 ha najwspanialsze puszczańskie zespoły leśne, o niespotykanej gdzieindziej pierwotności. Atrakcją puszczy są uratowane od zagłady żubry i regenerowane z koników białgorajskich drogą hodowli tarpany leśne. Tarpanów obecnie mamy 19, Niemcy bowiem w czasie wojny wywieźli 32 sztuki. Akcja rewindykacyjna jest w toku. Podobnie z żubrami. Mimo, że okupanci wywieźli nam z Puszczy i Smardzewic 24 żubry, bizony i żubro, bizony, które, jak stwierdziłem na miejscu, zostały wszystkie wybite, posiadamy najwięcej na





Pieniny. Przełom Dunajca koło Przechodków Wielkich. W dali szczyt Sokolicy.

Fot. T. i S. Zwolińscy.



całym świecie żubrów, bo 41 sztuk. Poza Białowieżą i Pszczyną restytuowano rezerwat w Puszczy Niepołomickiej i wkrótce zostanie restytuowany rezerwat w Smardzewicach.

Park Narodowy w Górach Świętokrzyskich, obejmujący główne pasmo tych gór z majestatyczną Puszcza Jodłową, stosunkowo ucierpiał najwięcej. Większość bowiem wspaniałych jodeł w czasie wojny wymarła, a piękne okazy modrzewi zostały zdewastowane przez ludność.

W Babogórskim Parku Narodowym, obejmującym najwyższy szczyt Beskidu Zachodniego, również lasy zostały dotkliwie przetrzebione.

Ostatni wreszcie Park Narodowy — w Ludwikowie pod Poznaniem, obszar jezior i lasów, ze słynnym ze swej piękności Jeziorem Góreckim na czele, nieznacznie uległ zniszczeniu w czasie wojny.

Gdy chodzi o rezerваты, to stwierdzono dotychczas, że całkowicie uległy zniszczeniu 33 rezerваты, z których najważniejsze:

#### R e z e r w a t y l e ś n e:

Hulina, starodrzew świerkowy nad Szczawnicą.

Las Klasztorny w Leżajsku, resztką Puszczy Sandomierskiej z bogatą i charakterystyczną roślinnością, ze stanowiskiem zimoziolu północnego.

Brzoza Królewska w Leżajsku, resztką Puszczy Sandomierskiej.

Wąwozy koło Nałęczowa, piękne skupisko drzew sędziwych.

Za Groblą, powiat Ostrów Maz., stanowisko sosny kolnieżykowatej.

Jedlina, pow. Mińsk Maz., drzewostan jodłowy na granicy zasięgu.

Lasek im. Jana Sobieskiego, koło Olszyny Grochowskiej, ładny zespół lasu mieszanego.

Dąbrowa pow. Pułtusk, stanowisko modrzewia polskiego.

Dębina, pow. Warszawa, resztką pięknego drzewostanu mieszanego podwarszawskiego.

Czarnia, resztką Puszczy Kurpiowskiej.

Dębniki, resztką Puszczy Kurpiowskiej ze wspaniałymi okazami sosn.

Mongos, pow. Ostrołęka, piękny drzewostan sosnowy.

Rozpuda, pow. Augustów, starodrzew nad jeziorem Niecko.

Grzędy, pow. Szczuczyn, pierwotny las mieszany.

Leszczyny, pow. Rybnik, piękny las bukowy na Śląsku.

Dębno, pow. Rawicz, pierwotny las mieszany z wspaniałymi dębami.

Buczyna, pow. Oborniki, najpiękniejszy las bukowy w Wielkopolsce.

Czeszewo, pow. Września, mieszany las zalewiskowy w dolinie Warty i Lutyni z przepięknymi okazami starych lip.

#### R e z e r w a t y t o r f o w i s k o w e.

Sokal, pow. Lubawa, torfowisko.

Górzno, pow. Brodnica, łąki z osobliwą florą torfowiskową.

#### R e z e r w a t y r o ś l i n n e.

Resztką stepu w maj. Pogwizdów została zaorana.

Rezerwat stepowy w Cierpiszewie, pow. Toruń ze stanowiskiem wisienki stepowej został również całkowicie zniszczony.

Poza tym uległo częściowemu zniszczeniu 30 rezerwatów, z których najważniejsze:

#### R e z e r w a t y l e ś n e.

Rezerwat im. Orkana w Górcach, resztką Puszczy Karpackiej z wspaniałymi okazami jodeł.

Morgi, pow. Nisko, czysty drzewostan jodłowy, stanowiący resztkę Puszczy Sandomierskiej.

Niebieskie Źródła, pod Tomaszowem, gdzie wycięto olchy otaczające te źródła.

Jasień, pow. Radomsko, gdzie uszkodzono większość cisów.

Radomice, pow. Kielce, duże skupienie cisów.

Karczówka, pow. Kielce, wapienne wzgórze, porośnięte starym drzewostanem sosnowym.

Chelmowa Góra w Górach Świętokrzyskich, najpiękniejsze skupienie modrzewia polskiego.

Sieraków, resztką Puszczy Kampinowskiej z interesującą roślinnością leśną i torfowiskową, obejmującą klasycznie wykształcone utwory wydmore.

Czaple, pow. Sochaczew, drzewostan sosnowy, miejsce lęgowe czapli siwej.

Tomczyce, pow. Grójec, typowy suchy bór sosnowy, przechodzący w niższych partiach nad Pilicą w zarośla olszowe.

Kaliniak, pow. Siedlce, naturalny las zalewiskowy.

Dłużewo, pow. Łomża, stary drzewostan mieszany, mający charakter estetyczny i krajobrazowy.

Czapliniec, pow. Szczuczyn, stary drzewostan z koloniami gnieźdzących się czapli.

Wigry, pow. Augustów, drzewostany otaczające jezioro lodowcowe z charakterystyczną florą i fauną.

Szczyt Wieżycy, pow. Kartuszy, drzewostan bukowy.

Zbocza Wisły pod Opaleniem, pow. Gniew, najciekawszy florystycznie las zachodniej Polski z wielką ilością elementów pontyjskich w podszyciu, na urwistym wysokim brzegu Wisły.

Kępa Radłowska, nadmorski las o charakterze pierwotnym z występującą tam jarzębiną szwedzką. Teren przedstawiający najpiękniejszy krajobraz nadmorski naturalny.

#### R e z e r w a t t o r f o w i s k o w y:

Bielawskie Błota, pow. Morski, największe a zarazem jedno z najosobliwszych nielicznych wrzosowisk w Polsce typu atlantyckiego.

#### R e z e r w a t r o ś l i n n y.

Kołacznia w Woli Zarzeczyckiej koło Leżajska, stanowisko azalii pontyjskiej.

Z rezerwatów, które ocalały, do najważniejszych należą:

#### R e z e r w a t y l e ś n e.

Las Wolski z pięknymi Panieńskimi Skalami.

Ojców, znany z piękności krajobrazu jar doliny Prądnika.



Hamernia, pow. Olkusz, stanowisko brzozy ojcowiskiej.

Grobla, resztki Puszczy Niepołomickiej.

Oblaszki, resztki Puszczy Dulowskiej.

Las Lipowy w Muszynie, resztki pierwotnego lasu lipowego w Karpatach.

Barania Góra, najpiękniejszy szczyt Beskidu Śląskiego ze źródłami Wisły.

Złoty Potok, pow. Częstochowa.

Sokole Góry, pow. Częstochowa.

Wierna Rzeką pod Chęcinami, malowniczo położony las mieszany.

Góra Piekło pod Niekłaniem, skałki piaskowcowe, pięknie zwietrzałe w formie fantastycznych kazałnic wśród pierwotnego lasu.

Topór i Jata na Podlasiu, naturalne drzewostany jodłowe na granicy zasięgu.

Zamczysko, starodawne grodzisko na skraju Puszczy Kampinoskiej.

Sochy pod Charzewicami, pow. Tarnobrzeg, grupa pięknych topoli.

Wielka Kępa w Ostromecku pod Toruniem, kępa powy las nadwiślański z olbrzymimi topolami i dębami.

Wyspa Konwaliowa, pow. Wolsztyn, malowniczo położona wyspa wśród lasu, porośnięta konwalią, a zarazem liczna kolonia czapli siwej.

Święta Góra, pow. Wolsztyn, resztki wspaniałego drzewostanu liściastego.

Sieraków, pow. Międzychód, pierwotny las bukowy nad jeziorem Lutomskim.

Jar rzeki Raduni, jeden z najpiękniejszych zakątków Szwajcarii Kaszubskiej, posiadający b. urozmaicone zespoły roślinne.

Szczerkowo, pow. Świecie, oaza pierwotnego lasu liściastego wśród rozległych borów sosnowych z najobfitszym skupieniem brekiń w Polsce.

Szumny Zdrój, pow. Brodnica, piękna krajobrazowa partia lasu liściastego, poprzerynana wąziami.

Cisy Staropolskie w Nadleśnictwie Wierchlas, pierwotna Puszcza Pomorska z najpiękniejszym skupieniem cisów całej Europy, bo ponad 5.000 okazów liczącym.

Zamkowa Góra nad Jeziorem Żarnowieckim, drzewostan bukowy z grodziskiem i dobrze zachowanymi wałami i rowami.

Barłomino, przepiękny drzewostan bukowy na wybrzeżu morskim.

Czerwone Bagno, pow. Szczuczyn, pierwotny typ boru sosnowego na torfowisku wysokim.

R e z e r w a t y t o r f o w i s k o w e.

Staniszewskie Błoto, charakterystyczne dla Kaszubszczyzny torfowisko wrzosców.

Jezioro przy Wielkim Kamieniu, pow. Kartuszy, torfowisko z bujnie rozwijającymi się zespołami torfowców, a zarazem miejsce gnieźdzenia się żurawi.

Pustkowie Tucholskie, obejmujące wszystkie typy torfowisk z największym skupieniem na Pomorzu brzozy niskiej.

R e z e r w a t y r o ś l i n n e.

Jaksice koło Miechowa, resztki pierwotnego stepu.



Tatry. Spalone schronisko w Dolinie 5 Stawów. Widok przed spalaniem.

Fot. B-cia Zwoliński.

(„Ziemia“ Nr 3, czerwiec 1946, str. 9: „Stan powojenny schronisk karpackich“).

Jeziro Święcone i Przystajnie koło Brzeska, pozostałość starorzecza z występującą tam kotewką.

R e z e r w a t y z w i e r z ę c e.

Czaple Wyspy w Sierakowie, rezerwat dla ochrony czapli kormorana, sokoła wędrownego, gągola i innych.

Półwysep Potrzymiech nad Gopłem, miejsce łęgowe gęsi gęgawej i rzadkich gatunków mew.

R e z e r w a t y i p o m n i k i p r z y r o d y n i e o ż y w i o n e j.

Czerwony Chotel, pow. Pińczów, z pokładami największych na świecie kryształów gipsu.

Koła Kamienne w Odrach na Pomorzu, jeden z najkompletniejszych zabytków prehistorycznych z epoki neolitycznej. Głazy narzutowe, ustawione w kierunkach stron świata, służyły do rachuby czasu naszym praojcom.

Głazy narzutowe w Mściłowicach, pow. Kartuszy, ułożone w kopce stanowiące groby przedhistoryczne.

Po zakończeniu inwentaryzacji i zbadaniu dzisiejszego stanu wszystkich parków narodowych, rezerwatów i pomników, będzie trzeba rozbudować ich sieć na terenach dawnej Polski i terenach nowoodzyskanych.



Pierwszym zadaniem będzie utworzenie wielkiego Nadmorskiego Parku Narodowego na Pomorzu Zachodnim, który by objął całe bogactwo krajobrazu nadmorskiego, wydmy, jeziora, torfowiska i zalesione wzgórza morenowe, tak charakterystyczne dla tych terenów.

Poza tym, w miejsce utraconych na wschodzie obiektów, będziemy musieli utworzyć nowe rezerwy krajobrazowe, leśne, torfowiskowe, stepowe, roślinne, wodne, zwierzęce, skalne itp. Poza tym musimy uchronić, jako pomniki przyrody, resztki moren, głazów narzutowych, cmentarzysk, grodzisk, parków, alei, skupień i pojedynczych sędziwych drzew oraz rzadkich roślin.

Szczególną uwagę musimy poświęcić ziemiom nowoodzyskany. Wzgórza i resztki piastowskich zamków na Śląsku, najciekawsze krajobrazy Sudetów i Wzgórz Trzebnickich, Pomorza Zachodniego i Mazurów oraz resztki osobliwości przyrody wzdłuż całej Odry musimy otoczyć opieką.

Obiekty te musimy nie tylko uchronić ustawowo i administracyjnie, ale z najwspanialszymi zabytkami polskiej przyrody musimy zapoznać całe społeczeństwo. Musimy skierować do nich ruch turystyczny. Społeczeństwo, gdy je pozna, napewno pokocha. A to będzie najlepszą drogą do ich ochrony.

Dr. Stefan Jarosz.

## Z WSCHODNIEGO POMORZA

Każdorazowy wyjazd na Ziemię poniemieckie na Pomorzu przypomina mi wycieczkę krajoznawczą, odbytą przed laty kajakiem na Dunajcu. Posiadana wówczas mapa rzecznej koryta całkowicie zawiodła: wielka powódź, która przeszła tamtędy kilka tygodni wstecz zmieniła zarysy brzegów, potworzyła mielizny na głębi i na odwrót, rozsypała szczerdce na całej trasie ogromne głazy „samorody” najczęściej w tych miejscach, gdzie dawniej szybki nurt rozkosznie przenosił zachwyconego kajakowca. Spływ na Dunajcu zakończył się wtedy klęską; — powrotem do domu z samą poszarpaną powłoką składaka na plecach.

Podróż na teren Warmii odbyta w początkach maja bieżącego roku mogła się zakończyć podobnie, gdyby Dodge Instytutu Bałtyckiego miał słabszą konstrukcję. Jednak główne skojarzenie z wspomnieniem spływu Dunajcem po powodzi leży nie w podobieństwie głazów w nurcie rzeki z wrakami czołgów wzdłuż tego rocznej trasy lub z głębokimi jamami, nieraz w poprzek całej szerokości asfaltu, w które rozpędzony samochód pogrążał się skrzypiąc całym rusztowaniem.

Istota podobieństwa tkwi w zatartiu konturów rzeczywistości dawnej, gdy jednocześnie nurt nowego życia jeszcze nie zaczął złościć tutaj nowego koryta.

Jeśli kto miał sposobność przejechać się przed wojną stosunkowo krótką trasą kilkudziesięciu kilometrów z Tczewa przez Malbork, Elbląg do Fromborka, serca polskich pamiątek Warmii, to odbywał drogę nie zdając sobie sprawy jak wojenna powódź może ten kraj przeinaczyć. Do dziś spotykamy w zburzonym Elblągu barwne niemieckie afisze zachwalające krasę okolicy wraz z wszelkimi udogodnieniami dla turysty od komunikacji wodnej śródlądowej i lądowej, aż do sieci „gasthausów”, wielu rodzajów piwa, likierów, których było w najbliższym zasięgu kilkadziesiąt wytwórni. Szczytowymi punktami turystycznej atrakcji były położone na dwóch krańcach: pseudoutentyczny krzyżacki zamek w Malborku i okazała katedra biskupów Warmińskich w Fromborku, oraz surowe piękno północnej nadmorskiej przyrody: lasów o tonie tak ciemnym, jaki spotykało się jedynie na Wileńszczyźnie, jedyny w swoim rodzaju zalew Wi-

śłany zamkniętą zalesioną mierzeją, następnie raj pływactwa wodnego w rezerwacie jeziora Drużna i równie pochylny kanału Warmińskiego.

Minie czas zanim człowiek będzie zapuszczał się w te strony szukając odpoczynku, którego żądny jest każdy prawdziwy turysta: zostawienia trosk za sobą, zmycia ich śladów przez nowe nieznanne krajobrazy. Jeśli dziś kto z takim nawet zamiarem tutaj przybędzie — obokoczą go natychmiast pytania, troski nieznanne dawniej, narzucające się z siłą przesłaniającą krajobraz przyrody; uchylić się od nich nie może. Zamiast spokoju płynącego z nowości krajobrazu — zbudzi się niepokój tego samego rzędu jaki odczuwać musiał dawniej zakonnik osiadający w średniowieczu z swym klasztorem w pustkowiu, lub osadnik stawiający pierwszy raz nogę na nowej ziemi. Wielki znak zapytania: jak ramy surowego krajobrazu posiatkowanego szlakami biegnącymi przez opuszczone wsie z czerwonej cegły, łączącymi masy gruzu i sterty śmieci, które dawniej były miasteczkami, zapelnia się nowym życiem w nowym rozdziale historii tej ziemi.

Siłą przedwojennego przyzwyczajenia turysty szuka nowych linii horyzontu, natrafia jednak wciąż na pustkę w tem co w krajobrazie jest najistotniejsze.



Zuławy p. Elblągiem.

Ze zb. Instytutu Bałtyckiego.





Zuławy p. Elblągiem.

Ze zb. Instytutu Bałtyckiego.

Nigdzie nie widać ludzi i żywej działalności, a jeśli się spotyka, to drobne garstki i wyłącznie zniszczone świadectwa działalności dawnej. Krajobraz po obydwu stronach drogi łączącej Malbork z Elblągiem przypomina dzisiaj Polesie. Minawszy cukrownię w Starempolu zjeżdżamy nieznacznie w nizinę — depresję. Rozległe pastwiska leżą tutaj poniżej poziomu Nogatu. W czasach odległych tereny te stanowiły nieprzebyte bagna, tak, że rzesze pielgrzymów i awanturników z całego świata, ciągnące przez port w Elblągu do siedziby krzyżackiego Zakonu w Malborku, wędrowały po szlaku równoległym do dzisiejszej szosy, wykorzystując obwałowania wzdłuż Nogatu.

Dopiero w roku 1554 za panowania Jagiellonów usypano wtedy groblę, łączącą Elbląg z Malborkiem. Pracą pokoleń wyrwano następnie, tak jak na depresjach w Holandii, tereny z pod władzy wody. Blisko 60 stacji pomp, obsługiwanych liniami wysokiego napięcia nieustannie czerpało wydobywający się na powierzchnię nadmiar wody zaskórnej, odprowadzając ją za pośrednictwem systemu grobli i kanałów do Nogatu, Elblązki i jeziora Drużna. Niemcy, cofając się w zeszłym roku, poprzerywali groble; zalane tereny stały się dzisiaj rajem milionów kaczek; poraz pierwszy od wielu lat zażółciły się kobiercem kaczęćców.

Opuszczone domy na wysepkach, zanurzone pnie drzew, linie wysokiego napięcia i sterczące z wody budki transformatorów wołają do przejeżdżających, że warto włożyć tu wysiłek, aby zaludnić przestrzeń nadesione tysiącletnim osadzaniem się namulów wiślanych.

Z rozlewiska wjeżdżamy przez most na Elblążce w gruzi Elbląga. Centrum miasta, które ongi w odległej przeszłości rywalizowało handlowo z Gdańskiem, a do niedawna malowniczością, — dzisiaj nie istnieje. Uprzątnięte jezdnie doprowadzają nas w końcu do stojącej cało dzielnicy willowej u wylotu miasta w kierunku celu podróży — Fromborka. Najbardziej ożywionym punktem w Elblągu jest targ — z krakowska: tanądetą. Roi się tam, jak na wschodnim bazarze; kupić tu można wiele rozmaitości; odkurzacze, lampy radiowe, zdekompletowane porcelanowe serwisy, nasiona, rzod-

kiewki. Słoneczna majowa sobota stwarza jednak najlepszą koniunkturę dla prawdziwych „elbląskich lodów warszawskich“.

Rodzi się pytanie — co stanie się w przyszłości z tym miastem. Z natury otoczenia predestynowane jest ono, aby stać się ośrodkiem poważnego przemysłu rolnego; z tradycji — siedzibą przemysłu mechanicznego. Tu za czasów Jagiellonów powstawały szlifiernie, kuto kotwice, budowano dla Polski okręty. W 300 lat potem, kiedy możni sąsiedzi Gdańsk i Królewiec zaczęli całkowicie handlowo i morskie znaczenie Elbląga znalazł on podstawy istnienia w rozległym przemysle stoczniowym, produkcji parowozów, narzędzi rolniczych i samochodów. Czy są możliwości wykreślenia z ok. 12 tys. ludności polskiej, która już tu napłynęła, dostatecznej energii, nie tylko, aby rozebrać walące się mury, ale aby wkroczyć na drogę wzrostu znaczenia? Za czasów pierwszego rozbioru Polski Fryderyk II Pruski chciał wtedy skierować handel zagraniczny polski, ustanawiając dla Elbląga preferencyjne cła zbożowe w Fordonie. Ostrze tej polityki zwrócone było przeciwko opornemu dla pruskiej polityki Gdańskowi. Wówczas kupcy elbląscy nie mieli już dostatecznej siły finansowej, aby podjąć zadanie. Mimo to w roku 1779 całkowity wywóz zboża jak i przywóz towarów zamorskich do Polski via Hamburg znalazł się w murach Elbląga. Olbrzymie masy ziarna z braku spichlerzy składane były pod gołym niebem i przykrywane matami. Uboga ludność użyła je następnie na pokrycie dachów jednego z przedmieść, które od tam nosiło nazwę charakterystyczną dla swego poszycia. Ten labędzi śpiew morskiego handlu Elbląga mógł zagrać tylko dzięki cichej pomocy spekulantów z Warszawy i Gdańska — tych właśnie, przeciwko którym było wymierzone ostrze polityki Fryderycjańskiego.

Elbląg wygląda obecnie jak organizm ciężko porażony, któremu w wielu miejscach potrzebne są opatrunki. Chcielibyśmy, aby nie tylko przyszedł do zdrowia, ale i zakwitnął. Tymczasem arterie mogące przynieść życiodajne soki są w znacznej mierze porażane. Drogi wodne, Nogat, kanały i odnogi Ujścia Wisły domagają się doprowadzenia do porządku.



Elblązka p. Elblągiem.

Zb. Instytutu Bałtyckiego.



ku, linie kolejowe uzupełnień, wysadzone mosty odbudowy, trzeba nawiązać bezpośrednie połączenie komunikacyjne z Gdańskiem, Olsztynem, Warszawą, Białymstokiem i Lublinem. Musi powstać tabor żeglugi śródlądowej wraz z obsługą, zdolny do dowożenia węgla i surówki; opróżnione przez wojnę hale warsztatów trzeba zaopatrzyć w obrabiarki. Przygodna rozmowa z tzw. popularnie „łebkiem”, który skorzystał z uprzejmości kierowcy naszego wozu: „Łebek” wyrażał zupełne zwątpienie w możliwość stworzenia w Elblągu podstaw życia. Był jednym z tych, którzy nie widzą dziś szerszych możliwości poza wykupem odkurzacza od Niemca i sprzedażą go z kilkusetprocentowym zarobkiem na maszynkę do suszenia włosów w Warszawie. Owe „łebki”, których jest kilkanaście tysięcy, nie zdają sobie sprawy z tego, jak w przeszłości Elbląg mimo, że stał niezburzony, trwał w dużo głębszym niż dzisiaj kryzysie. Był kresową miejsciną niemiecką, której w pewnym momencie usunął się całkowicie grunt handlu morskiego pod nogami. Przeszły tędy wojny napoleońskie, zarazy dżumy i cholery wraz z największą klęską w postaci rewolucji w żegludze morskiej, którą przyniósł wiek XIX. Pomimo ciągłej pracy pogłębiarek przejazd dla większych jednostek (ponad 600 ton) pomiędzy cieśniną piławską i portem elbląskim przestał praktycznie istnieć. Załamanie się handlu morskiego skierowało elbląską przedsiębiorczość w kierunku przemysłowym; w 1837 roku Elbląg liczył 18 tys. mieszkańców (mniej niż obecnie), jednocześnie w małym giserskim warsztacie Ferdinanda Schichau’a powstał załazek stoczni i mechanicznych warsztatów. Zatrudniał on wówczas 8 robotników; w 1912 liczba ta wzrosła do 8.500;  $\frac{3}{4}$  podatków miejskich pokrywane było przez zakłady mechaniczne i stoczniowe i ich personel. Niepodobiestwem jest, w świetle skutków wojny uruchomić z podziemi zakłady w rozmiarach równych przedwojennym. Temniemniej potrzeby nasze w zakresie koniecznego taboru dla obsługi portów, rybołówstwa, żeglugi śródlądowej, taboru kolejowego, motorów i narzędzi rolniczych będą stale wzrastać. W ich świetle perspektywy rozwoju Elbląga mogą być Niemniej niż to miało miejsce w roku 1837.

Inna dziedzina pracy — zaktywizowanie przemysłu opartego o produkcję rolną wymaga wyleczenia ran zadanych przez wojnę na najbliższym zapleczu miasta, na żyznych nizinach Żuław.

Przez północny wyłot opuszczamy Elbląg; wzdłuż

drogi ciągną się rozległe bloki mieszkaniowe. Większość budynków stoi. Sznurowanie nieoszlonych okien, a dalej rzędy pustych domków kolonii robotniczej; wymowne świadectwo, że niema w Elblągu kryzysu mieszkaniowego. Miejsca tu dosyć na cyfrę ludności znacznie większą aniżeli ta, która stawia tu dzisiaj pierwsze kroki.

Za miastem, w ciągu kilkunastu minut wznosimy się na 160 metrów nad poziom morza. Rzut oka wstecz ogarnia zamglone na krawędziach horyzontu Żuławy — lśniąca wielkimi taflami zalewisk. Przecinamy las i wjeżdżamy do dziś opustoszałej staropruskiej osady Trunc. Przed zbudowaniem szosy była to stolica okręgu wyżyny elbląskiej. Miejskowa tradycja przekazywała anegdotę, że w roku 1806 królowa pruska Louisa uciekając z Berlina przed Napoleonem do Królewca, dla przyspieszenia podróży rozkazała zaprzętu do swej karocy czwórke koni zestawioną z dwóch ogierów w dyszlu i dwóch kłacz w licu. Pojazd miał mknąć tak, jak dzisiaj mknę nasz Dodge na równym stole asfaltu, mijając przydrożne leśne kępy i kolejno dwie bezludne wsie, aby wjechać nagle do rozległej osady na skrzyżowaniu z drogą z Tolkmicka do Fromborka. Ulice krzyżują się pod bardzo brzydkim kątem z czerwonej cegły. W oczy rzucają się nazwy: Miechowska, Pińczowska; dzień świąteczny i na progu najokazalszego budynku na placu podkościelnym wygrzewa się grupa ludzi, których wygląd harmonizuje całkowicie z nowymi nazwami ulic.

Jest to rozległa wieś — Nowy Kościół (dawna nazwa Neukirchen Hoehe) pierwsza na terenie Warmii dokąd przybyła zwarta grupa osadników z miechowskiego i pińczowskiego, zorganizowana w ramach spółdzielni społeczno-gospodarczej. Tych ludzi łączy więź wspólnego celu: zagospodarowania zbiorowym wysiłkiem ponemieckiego pustkowia. W czasie okupacji łączyła ich więź wspólna walki z okupantem w szeregach Armii Krajowej. Owcześnie dowódca ppłk Bolesław Nieczuja Ostrowski jest obecnie prezesem spółdzielni. Widok poczynił w Nowym Kościele jest prawdziwym promieniem nadziei w pustce zostawionej przez wojenną powódź. Nie dlatego, żeby wyniki pracy owej garstki miały już nałożyć piętno swego charakteru na otoczenie. Jest to dopiero nikielne źródło, które może rozwinąć się w przyszłości w potężną rzekę.

A. S. Wielopolski

(Dokończenie nastąpi).

## Z Piśmiennictwa

ECHA BORÓW NADBAŁTYCKICH. Ozdoba krajobrazu polskiego, lasy, tak strasznie zniszczone przez okupanta niemieckiego, posiadają w Gdańsku swój organ prasowy „Echa Borów Nadbałtyckich” pod redakcją im. Wiesława Grochowskiego. Adres Redakcji: Sopot, Kościuszki 61.

W Nr. 4 z kwietnia r.b. znajdujemy między innymi artykuły: „Dzień lasu”, „Kilka słów o ochronie przy-

rody”, „Czy jeszcze jeden rezerwat?” (Projekt rezerwatu w puszczy Darzłubskiej), „Prawda o mo-” i inne.

Nr. 5 (majowy) zawiera artykuły: B. Zarzyckie, go — „Puszcza Białowieska — wabi i czaruje...”, inż. Aleksandra Jezierskiego „Zagadnienia gospodarcze i leśne Borów Tucholskich”, inż. Jerzego Pruszkowskiego „Społeczeństwo roślinne”, reportaż W. Oleja „Z wycieczki po lasach Wybrzeża Bałtyckiego”, Edwarda Matuszewskiego „Bursztyn — złoto Bałtyku” i szereg innych. (S. L.).



MITKOWSKI JÓZEF, POMORZE ZACHODNIE W STOSUNKU DO POLSKI. Poznań 1945, wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Praca J. Mitkowskiego wskazuje nam na związki, istniejące w ciągu dziejów między Pomorzem Zachodnim a Polską. Mimo bowiem przerwania faktycznych więzów państwowych z Polską Pomorze Zachodnie zachowało liczne związki z polsnością. Książęta Pomorza Zachodniego do XVII wieku prowadzili swą własną politykę i nieraz wchodzili w stosunki z państwem Polskim, polskość tych ziem przejawiała się jeszcze w licznych związkach kulturalnych, w infiltracji ludności polskiej aż do najnowszych czasów. O tym musi wiedzieć każdy, kto dziś zajmuje się zagadnieniami ziem odzyskanych. Pomorze Zachodnie w ręku Prus było tylko 2 wieki, gdyż po wygaśnięciu własnych książąt słowiańskiego pochodzenia znajdowało się w ręku Szwedów. Pokost pruski jest więc tam b. słaby, a nawiązanie zapomnianych, jednak silnych, związków tego kraju z Polską przez wieki rozłączenia, to zasługa cennej książeczki Mitkowskiego.

KACZMAREK ZDZISŁAW, KOLONIZACJA NIEMIECKA NA WSCHÓD OD ODRY, Poznań 1945, wydawnictwo Instytutu Zachodniego. W czasie wędrówek po Polsce stale w najrozmaitszych terenach napotykał się na osady niemieckie, rozsiane nieomal, że po całym kraju, nie tylko na terenach zachodnich ale pod Łodzią, Warszawą, na Lubelszczyźnie, w Małopolsce Zachodniej, na Wołyniu, czy w wojew. śląskim. Rok 1939, koncepcja „volksdeutsche”, nagle całe to zagadnienie infiltracji elementu niemieckiego postawiła nam przed oczami. A element niemiecki na ziemiach polskich był najrozmaitszego pochodzenia, wywodził się z przeróżnych fal osadniczych, z najróżniejszych źródeł. Książka Kaczmarka wyjaśnia nam te procesy osadnicze od pierwszych fal po najazdach tatarskich w XIII, poprzez fale drugiego osadnictwa w XVI — XVII w. i osadnictwo epoki Fryderyka II i Józefa II, aż po największe nasilenie tego osadnictwa w epoce Komisji Kolonizacyjnej i ery bismarkowskiej.

O LEWY BRZEG ODRY. W opracowaniu M. Kiełczewskiej, M. Glucka i Z. Kaczmarczyka pod redakcją Z. Wojciechowskiego, Poznań 1946, wydawnictwo Instytutu Zachodniego.

Mała broszura, uzasadniająca podstawowe postulaty polskie w odniesieniu do północnego odcinka granicy zachodniej, które określa jak następuje: „1) lewy brzeg Odrę w rękach polskich, 2) Szczecin portem polskim, 3) Wybrzeże zatoki szczecińskiej w rękach polskich”. Postulaty te uzasadnione są względami gospodarczymi, ale na poparcie ich służą również i motywy historyczne.

OLSZEWICZ B., O NAPRAWĘ NAZEWNICZĄ GEOGRAFICZNEGO ZIEM ODZYSKANYCH. Toruń 1946, nakładem Instytutu Bałtyckiego.

Autor zajmuje się problemem nazw geograficznych na terenach odzyskanych, gdzie nazwy niemieckie zmieniane są obecnie na nazwy polskie, niezawsze zresztą fortunnie. Panował tu w początkowym okresie pewien chaos, który powoli obecnie ustępuje miejsca w zakresie ustalania nazw fachowej pracy, kierowanej

przez odpowiednie czynniki naukowe („Komitet Nazw Geograficznych” przy P.A.U.) i administracyjne (Komisja Ustalania Nazw przy Ministerstwie Administracji.)

J. R.

## Życie organizacyjne P.T.K.

ZARZĄD GŁÓWNY PIK. W dn. 27 i 28 kwietnia 1946 roku w lokalu własnym w Warszawie odbyło się dwudniowe plenarne posiedzenie Zarządu Głównego P.T.K.

Sprawozdanie z dotychczas przeprowadzonych prac Zarządu Głównego złożył sekretarz p. K. Staszewski. Czynne są dwa Okręgi P.T.K. w Poznaniu i Białymstoku. Wznowiono działalność 13 przedwojennych Oddziałów, uruchomiono 3 nowe Oddziały (Gdańsk, Katowice, Rastembork), w stadium organizacyjnym jest 11 Oddziałów (w tym Wrocław, Gliwice, Olsztyn, Połczyn), uzyskano wiadomości o muzeach P.T.K., schroniskach.

Sprawozdanie opisowe uzupełnione zostało sprawozdaniem finansowym, złożonym przez skarbnika p. Wł. Gruszczyńskiego.

Wytyczne dla prac P.T.K. w dobie obecnej referował p. K. Staszewski. W wyniku szczegółowej dyskusji przyjęto zgłoszone przez referenta tezy. Podkreślono w nich konieczność popularyzowania wiedzy krajoznawczej zarówno na łamach Ziemi, jak i w krótkich przewodnikach, dostępnych dla każdego. Omówiono zagadnienie przeniknięcia do szkół powszechnych i świetlic z ideą krajoznawczą po przez Ścienną Gazetę Krajoznawczą, do szkół średnich po przez Orli Lot. Nie zaniedbując zagadnień o charakterze turystycznym i gospodarczym, postanowiono nacisk położyć na instruktorską rolę P.T.K., obsługującego swą pracą możliwie najszersze warstwy społeczeństwa.

Dyskusja nad powyższymi zagadnieniami wniosła wiele interesującego materiału, wykazując troskę Zarządu Głównego dla spraw najodpowiedniejszego pojęcia Towarzystwa przy rozwiązywaniu zagadnień krajoznawczych w dobie obecnej.

Sprawy Kół Krajoznawczych Młodzieży P.T.K. referował p. J. Kołodziejczyk, przedkładając opracowane przez Prezydium tezy. Sprawom młodzieżowym P.T.K. poświęca wiele uwagi. Aczkolwiek władze szkolne jeszcze nie udzieliły Kółom oficjalnego poparcia, gdyż sprawa ta jest w toku, Kół Krajoznawcze samorządnie rejestrują się w Krakowskiej Komisji. W przygotowaniu jest pierwszy numer powojenny Orlego Lotu, które to pismo będzie znaczną pomocą przy organizowaniu i pracach Kół Krajoznawczych Młodzieży. Poinstalowano wystąpić do władz o poparcie finansowe projektowanych trzech obozów krajoznawczych dla młodzieży. Przewiduje się zorganizowanie ich na Ziemi Lubuskiej, Mazurskiej i na Dolnym Śląsku. Dla Warszawy postanowiono zorganizować odpowiednik Krakowskiej Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży, a do zrealizowania tego projektu upoważniono p. dyr. Jadwigę Jaroszoną.



Sprawę sposobu uczczenia Zmarłych Pionierów Krajoznawstwa zreferowała p. dr. Fleszarowa. Prezydium początkowo przewidywało uczczenie pamięci Aleksandra Janowskiego i Aleksandra Patkowskiego. W międzyczasie otrzymano wiadomość o zgonie Kazimierza Kulwiecia. Zmarł również wybitny krajoznawca Stanisław Thugutt, istnieją niesprawdzone wiadomości o zgonie Mikołaja Wisznickiego, członka honorowego P.T.K. Podstawą do uroczystości żałobnych winna być ekshumacja zwłok ś.p. Aleksandra Janowskiego z prowizorycznego grobu w Komorowie na cmentarz powązkowski w Warszawie. Uroczystości żałobne winny być przewidziane na jesień bież. roku, a powiązane ze Zjazdem Delegatów P.T.K. Wstępny Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem prof. Wołynina upoważniony został do przeprowadzenia pierwszych starań w tych sprawach, poczym powołany zostanie komitet ogólnospołeczny, który patronować będzie wszystkim uroczystościom. Szczegółowo opracowany wniosek w tej sprawie zawiera dyrektywy Zarządu dla Komitetu Organizacyjnego.

Zjazd Delegatów P.T.K. postanowiono zwołać jesienią w Warszawie i powiązać z uroczystościami ku uczczeniu Zmarłych Pionierów Krajoznawstwa.

Plan finansowy Zarządu Głównego P.T.K. na rok 1946 zreferował skarbnik p. Wł. Gruszczyński. Plan ten po stronie dochodów i rozchodów przewiduje kwotę 2.085.000 zł. W związku z powyższym planem Zarząd Główny wypowiedział się w sprawie składki członkowskiej z tyt. par. 12 Statutu, to jest składki od członków, opłacanej na rzecz Zarządu Głównego. Ustalono, że w składce winna mieścić się prenumerata Ziemi oraz składka na rzecz Ligi Ochrony Przyrody, której członkiem staje się każdy członek P.T.K. W ten sposób Towarzystwo nawiązało do przedwojennej tradycji i uczestnictwem swym w Lidze Ochrony Przyrody poprze cenną działalność tej pokrewnej dla P.T.K. instytucji.

Następnie Zarząd omówił sprawę stosunku P.T.K. do Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Uznano za wysoce celowe złączenie obu stowarzyszeń w jedną instytucję, co jednakże nie jest sprawą prostą. Zarząd rozpatrzył różne możliwości prowadzące do tego celu i w wyniku dyskusji upoważnił Prezydium do prowadzenia w tych sprawach rozmów z P.T.T.

W wolnych wnioskach omówiono projekt p. dr. Medweckiego stworzenia zbiorów fotografii krajoobrazu polskiego. Wnioskodawca wskazuje na stałe zjawisko zmian zachodzących w krajoobrazie Polski. W szczególności należałoby w zbiorach posiadać zdjęcia fotograficzne tych partii krajoobrazu, o których wiadomo, że w ramach planów ogólnopaństwowych krajoobraz ten ulegnie zmianie (budowa nowych miast, centrów przemysłowych, zapór wodnych itp.). Zbiory winny być zaopatrzone w zdjęcia tych krajoobrazów w stanie pierwotnym i po zabudowie.

Wniosek przekazano Prezydium do merytorycznego załatwienia.

KOŁA KRAJOZNAWCZE MŁODZIEŻY P.T.K. Zarząd Główny P.T.K. wystąpił do Ministerstwa Oświaty o oficjalne poparcie działalności Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P.T.K.

Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży pod przewodnictwem prof. Leopolda Węgrzynowicza działa w Krakowie i kieruje pracą wszystkich Kół Krajoznawczych Młodzieży w Polsce. W Krakowie ma do dyspozycji Ośrodek Krajoznawczy przy Gimnazjum VII. Ośrodek skupia liczną młodzież, która słucha odczytów, odbywa wycieczki po Krakowie i okolicach. Do tej pory odbyło się tu 20 odczytów na temat zabytków Krakowa, oraz 6 wycieczek. Mimo, że nie ma jeszcze urzędowego okólnika, podkreślającego konieczność nawiązania łączności z Komisją Krakowską, z terenem okręgu krakowskiego zarejestrowało się już 15 Kół Krajoznawczych, zaś z innych terenów 8 Kół. Kuratorium Szkolne Krakowskie i Toruńskie poparło akcję Kół oficjalnie.

Komisja zamierza wznowić w najbliższym czasie wydawnictwo: *O r l i L o t* oraz planuje organizację obozów krajoznawczych dla młodzieży. Komisja nawiązuje łączność z młodzieżowymi organizacjami robotniczymi oraz z organizacją młodzieży wiejskiej *W i c i*.

Wszystkich informacji w sprawie Kół Krajoznawczych Młodzieży P.T.K. udziela prof. Leopold Węgrzynowicz, Kraków, ul. Krowoderska 46 m. 9.

SCHRONISKA P. T. K. Pod opieką Okręgu Białostockiego P. T. K. i Oddziału Suwalskiego prowadzony jest remont schronisk P. T. K. nad Wigrami. Niezależnie od wielkiej subwencji na ten cel uzyskano z Urzędu Wojewódzkiego oraz od Zarządu Głównego P. T. K.

Schronisko im. ks. Stolarczyka w Zakopanem zajęte jest przez Fundusz Wczasów, który w remont schroniska i jego urządzenie włożył poważną kwotę, przekraczającą 200 tys. zł. Zarząd Główny P. T. K. za pośrednictwem swego pełnomocnika mec. Diehla z Krakowa prowadzi petrankcje w kierunku przywrócenia własności schroniska, z uwzględnieniem interesów Funduszu Wczasów.

Przygotowania do przejęcia chwilowo zajętego schroniska w Sandomierzu prowadzi Zarząd miejscowego Oddziału P. T. K. Urządzenie schroniska po ciągnie za sobą poważny wydatek.

Opiekę nad schroniskiem w Toruniu rozstraca miejscowy Oddział. Schronisko na razie zajęte jest przez inną instytucję. Oddział uzyskał w schronisku na razie 1 pokój dla zorganizowania własnego biura.

Opiekę nad schroniskiem na Łednicy rozstroczy organizujący się Oddział P. T. K. w Gnieźnie.

Zarząd Główny upoważnił Okręg Białostocki do przejęcia domu na schronisko na Sybie pod Elkiem. Równocześnie Zarząd czyni starania o przekazanie nieruchomości w Olsztynie celem urządzenia odpowiedniego schroniska turystycznego.

Zarząd Główny wystąpił do Min. Komunikacji z pismem, w którym prosi o uwzględnienie P. T. K. przy przydziale schronisk po niemieckich na Ziemiach Odzyskanych.





Pieniny. Przełom Dunajca koło «Stuletniej Studni».

F. t. T. i S. Zwolińscy.

## Kronika Krajoznawcza

**600 LAT MIASTA BYDGOSZCZY.** W piątek, 19 kwietnia, w 600 rocznicę nadania Bydgoszczy przez Kazimierza Wielkiego praw miejskich, rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe miasta, które ściągają do Bydgoszczy rzeszę uczestników zjazdów i imprez oraz licznych turystów. Akt założenia Bydgoszczy — jak mówi dokument — „u stóp grodu” o tej samej nazwie, o którym pierwsze wzmianki datują się już z roku 1112, wystawiony został przez Kazimierza Wielkiego „w środę tygodnia wielkanocnego”, 19 kwietnia 1346 roku w Brześciu Kujawskim w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, wojewody kujawskiego Wojciecha, wojewody brzeskiego Chebdy, wojewody rozpierskiego Jaranda, wojewody kruszwickiego Mikołaja Wolskiego i licznych kasztelanów. Dokument wygotowany został przez podkanclerzego Tomisława. Dokument określa granice miasta, obszerniejsze niż obecnie istniejące. Wymienione są też wszystkie przywileje wójtów i mieszczan oraz ich obowiązki i wysokość podatków. Jak z przywilejów tych wynika, Kazimierz Wielki przewidywał rolę, jaką w przyszłości odegra rzemiosło i handel bydgoski ze względu na rzekę Brdę, wówczas jeszcze nazywaną Dbrą, i ze względu na bliskość Wisły.

Dokument pozwala mieszkańcom Bydgoszczy na założenie własnej mennicy i na swobodną żeglugę. Jak

z powyższego wynika, Kazimierz Wielki miał przy nadawaniu tego aktu na celu gospodarcze skonsolidowanie ówczesnych ziem kresowych i wzmocnienie ich obronności.

Ważny ten dokument z nieznanych bliżej powodów przepadł już w najbliższych latach, wobec czego władze miejskie uzyskały kopię z kancelarii Władysława Jagielly, zachowała się jednak do naszych czasów druga dopiero kopia, wystawiona 30.III.1543 przez kancelarię Zygmunta I Starego. Kopia ta, będąca w posiadaniu Archiwum Miejskiego do r. 1939, przekazana przez Niemców do Archiwum Państwowego w Poznaniu, nie została dotychczas odnaleziona. Po raz pierwszy akt ten został opublikowany w Rzyszczewskiego i Muczkowskiego Kodeksie Dyplomatycznym Polski, Warszawa, 1848, T. II str. 694.

Doniosłe znaczenie w ramach 600-lecia miasta Bydgoszczy posiadać będzie Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 14 lipca, zamknięcie zaś 1 września rb. Wystawa mieścić się będzie na terenach śródmieścia obejmujących gmachy szkolne przy ul. Konarskiego oraz wolne place położone wokół, łączna powierzchnia terenów odkrytych pod budowę stoisk i pawilonów wynosi 7800 m<sup>2</sup>, wewnątrz budynków stoiska zajmą 2000 m<sup>2</sup>. W sumie wystawa obejmuje 980 stoisk w 18 działach.

Działy wystawy są następujące: 1. handel, 2. rzem





Tatry. Schronisko P. T. T. na Hali Gąsienicowej.  
Fot. B-cia Zwoliński.  
(«Ziemia» Nr 3, str. 9: «Stan powojenny schronisk karpackich»).

mięso, 3. przemysł konfekcyjny, 4. przemysł włókienniczy, 5. przemysł drzewny, 6. przemysł chemiczny, 7. przemysł spożywczy, 8. przemysł elektrotechniczny, 9. budownictwo, 10. przemysł metalowy, 11. przemysł szklany, 12 przemysł ceramiczny i cementowy, 13. wioślnictwo, 14. ogrodnictwo, 15. produkcja rolna 16. sztuka, 17 nauka i wychowanie, 18. samorządy i administracja.

W planie prac związanych z obchodem 600 lecia Bydgoszczy podjęte zostały z końcem zimy prace nad rozbiorą lub zabezpieczeniem kilkudziesięciu budynków spalonych lub uszkodzonych silnie w czasie działań wojennych.

W czasie wojny większość zieleńców i parków w Bydgoszczy zostało oddanych na cele obrony przeciwlotniczej. Urządzono w nich rowy, schrony i baseny przeciwpożarowe. Dyrekcja Ogrodów Miejskich pracuje od dawna systematycznie nad ich uporządkowaniem oraz nad zamianą placów powstałych po zburzeniu szeregu budowli na kwietniki i zieleńce.



Schronisko Polskiego Związku Harcerskiego na Głódówce  
p. Bukowiną Tetrzańską. Fot. B-cia Zwoliński.  
(«Ziemia», Nr 3, str.9 «Stan powojenny schronisk karpackich»)

Komitet 600-lecia Bydgoszczy wydaje w porozumieniu z Ministerstwem Poczty i Telegrafów 1.000.000 egzemplarzy pocztówek z widokiem miasta Bydgoszczy.

Bydgoszcz pociąga od lat turystów dzięki swemu specyficznemu krajobrazowi, który jej zyskał przydomek Wenecji nad Brdą. Mimo swego handlowego i przemysłowego, a przez to w dużej mierze nowoczesnego charakteru, miasto zachowało szereg budowli zabytkowych, kościoły gotyckie z XV wieku, misterne budowle z w. XVI i przede wszystkim charakterystyczne śpichrze, z których część z okresu rozkwitu Rzeczypospolitej w wieku XVI i XVII.

Główny urok Bydgoszczy polega na jej ciążeniu ku Brdzie i najbliższemu drogom wodnym: ku Wiśle i ku kanałowi bydgoskiemu. Wyspy i wodospad oświetlony zielenią w samym centrum miasta, zaciszne promenady wzdłuż brzegów, na których mimo to rozwija się ożywiona żegluga, oto najciekawsze dla turysty momenty w Bydgoszczy.

Dodać należy, że Bydgoszcz posiada szereg godnych ujrzenia nowoczesnych budowli, największy np. kościół bazylikowy w Polsce na 8.000 osób, w którym obecnie oddaje się do użytku nowoczesne organy, ogromne szkoły i gmachy urzędów, jednocześnie zaś jest miastem trzecim co do ilości i obszaru parków i zieleńców w Polsce. Zainteresowanie wzbudza w Bydgoszczy nieznane w kraju urządzenia ułatwiające żeglugę rzeczną, zwłaszcza służą kanału bydgoskiego i jazy na Brdzie (jaz walcowy z misterną przepławką rybną). Uroku Bydgoszczy dodaje fakt, że miasto położone w dolinie Brdy i Prawisły w gwałtownym swym rozwoju częściowo rozrosło się na okoliczne wyniosłe wzgórza, dostarczające pięknych widoków zwiedzającemu. Ponadto zaś Bydgoszcz ze wszystkich niemal stron otoczona jest lasami, wdzierającymi się niemal do samego miasta, które przez to są już nie tylko celem wycieczek, lecz miejscem spacerów dla mieszkańców. Plaże nad Wisłą, Brdą i okolicznymi jeziorami są pięknymi miejscami odpoczynku i obiektem niedalekich wycieczek. Szereg okolicznych wsi i miejscowości posiada poza tym budowle zabytkowe, np. stare miasteczko Koronowo. Uroczy też wszędzie spotykamy krajobraz, znane bowiem w całej Polsce są piękne widoki podbydgoskie, uwiecznione w arcydziełach wielkiego malarza Leona Wyczółkowskiego, który tutaj pracował przez szereg lat i pozostawił Muzeum bydgoskiemu wspaniałą galerię swych dzieł.

(Ziemia Pomorska, Bydgoszcz).

#### PARKI I LASY PODMIEJSKIE WROCŁAWIA.

Wrocław uległ w trakcie działań wojennych wielkiemu zniszczeniu. Ucierpiały nie tylko budynki, z których znaczna część legła w gruzach, ale również drzewa i przestrzenie zielone, których Wrocław posiada bardzo wiele. Całość zielonej powierzchni łącznie z ogródkami działkowymi i cmentarzami wynosi przeszło 900 ha. Większość drzew przy starej fosie, która wspólnie ze starymi murami obronnymi okalała dawne śródmieście, została ścięta pociskami artyleryjskimi. Dotychczasowe prace nad uporządkowaniem plantacji



miejskich zmierzały do usunięcia śladów zniszczeń. Na terenie miasta znajduje się sześć parków publicznych. W najbliższym jego sąsiedztwie jest sześć obszarów leśnych, przeważnie o charakterze lasów naturalnych, m. i. są tam lasy dębowo-grabowe i dębowo-sosnowe.

250-lecie KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSAWIE. Historia kościoła św. Krzyża wiąże się przed wszystkim z rokiem 1655 — datą sprowadzenia z Francji do Polski ojców misjonarzy i oddania im w dniu 1 grudnia tego roku dawnego kościoła św. Krzyża, który na tym miejscu istniał od roku 1520. Stary ten kościół rozebrany został w r. 1682 wczesną wiosną. W dniu 1 kwietnia tego roku nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego pod nową świątynię i od tej daty liczona być winna historia tego kościoła. Drugą datą, która powinna być brana pod uwagę, może być dzień zakończenia budowy albo poświęcenia murów kościelnych i odprawienia w nich pierwszego nabożeństwa.

W roku bieżącym przypada rocznica zakończenia budowy, nie jest ona jednak ściśle określona. Znana jest natomiast data poświęcenia zakończonej budowy i przypada ona na dzień 14 października 1696. I to jest właściwy dzień, w którym święcony być winien jubileusz tej świątyni.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż kościół świętokrzyski w roku, w którym został poświęcony i w którym zaczęto odprawiać w nim nabożeństwa (pierwszą mszę w nim odprawił nuncjusz papieski Santa Croce, którego nazwisko odpowiadało wezwaniu kościoła), nie był całkowicie ukończony. Dwie jego wieże wzniesione były później: jedna w r. 1726, druga zaś w r. 1754.

Zegar na prawej wieży umieszczony został dopiero w roku 1756, a rok później wykończony został fronton kościoła. Ale i wtedy jeszcze nie był to koniec budowy. Pierwotny jej plan, którego twórcą był architekt włoski Józef Bellotti, przewidywał wzniesienie nad frontonem wielkiej kopuły. Projektu tego jednak zaniechano z powodu trudności technicznych i braku funduszy i zamiast kopuły utrzymano projektorycznie położony dach, ozdabiając go krzyżem złożonym 6-ciołokciowej wysokości i dwoma aniołami. Krzyż ten przetrwał wszystkie burze, które przeszły nad Warszawą i oparł się bombom i armatom w latach 1939 i 1944, mimo znacznego uszkodzenia wnętrza kościoła i jego podziemi.

Z zabytków, związanych z rokiem jubileuszowym, w kościele tym pozostało bardzo niewiele. Artystyczna kuta krata, jaka odgradzała ołtarz główny od nawy środkowej kościoła, została usunięta w roku 1792 na obchód pierwszej rocznicy Konstytucji 3 Maja. O mistrzowskiej robocie tej kraty świadczy współczesny ganek żelazny, biegnący wokoło nawy głównej, ręcznie kuty przez mistrza Mikołaja Tererę, i kazalnica, przez tego mistrza skonstruowana w r. 1698.

Z wielkiego ołtarza, sprowadzonego z Elbląga i wykończonego przez złotnika warszawskiego Pawła Pieleżyńskiego, nie pozostało śladu. Zmianie również uległ podjazd pod kościół przerobiony po raz pierwszy w roku 1818, kiedy zbudowano galerię ze schodami,

i po raz drugi w drugiej połowie XIX wieku, kiedy galerię tę ozdobiono statua Chrystusa, dzwigającego krzyż.

Zniknęły również stare organy, istniejące od r. 1729, zamienione na nowe w r. 1928.

Najstarszymi nagrobkami w kościele św. Krzyża są tablice marmurowe, poświęcone pamięci kardynała Radziejewskiego, który kościół ten konsekrował, oraz ks. Tarły, proboszcza, wizytatora misjonarzy, a później biskupa poznańskiego. W podziemiach kościoła spoczywają prochy Czartoryskich, a przejściowo przebywały tu w r. 1814 zwłoki ks. Józefa, zanim przewieziono je na Wawel.

(„Rzeczpospolita” — *Kaz. Pol.*)

## Kronika Turystyczna

**ZJAZD — ANKIETA W SPRAWIE TURYSTYKI GÓRSKIEJ.** Ministerstwo Komunikacji zarządziło odroczenie zjazdu w sprawie turystyki górskiej, zamierzonego w dniu 7 lipca w Jeleniej Górze, do pierwszych dni września rb.

**KONFERENCJA W JELENIEJ GÓRZE W SPRAWIE SCHRONISK W SUDETACH.** Ministerstwo Komunikacji zwołało na dni 7, 8 i 9 lipca rb. konferencję przedstawicieli władz i organizacji społecznych w Jeleniej Górze, poświęconą głównie sprawie podziału schronisk w Sudetach i usunięcia przeszkód prawnych przy poruszaniu się turystów w pasie pogranicznym polsko-czeskim.

**ANKIETA TURYSTYCZNA W POSTOMINIE.** Z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji w dniach 14 i 15 czerwca odbyła się nad Bałtykiem dwudniowa ankieta turystyczna w sprawach organizacji turystyki na wybrzeżu.

Obrazy toczyły się w Postominie, jednym z najstarszych portów słowiańskich nad Bałtykiem. Port ten znany już był w połowie XIV wieku, jako miejsce licznych transakcji handlowych, dokonywanych między kupcami krajów skandynawskich, a miejscową ludnością polską i innymi słowiańskimi plemionami, zamieszkałymi na Pomorzu Zachodnim.

Przewodniczył obradom wojewoda olsztyński p. Robel i delegat Zarządu Głównego P.T.K. p. K. Staszewski. W czasie ankiety omówiono całokształt zagadnień, dotyczących turystyki i krajoznawstwa na Pomorzu i woj. Olsztyńskim, wysunięto liczne wnioski i dezyderaty. Tereny wybrzeża są niezwykle atrakcyjnym obiektem turystyczno-krajoznawczym, posiadają wspaniałe pamiątki przeszłości, zabytki kultury i sztuki, bogate urządzenia turystyczne, mogące zaspokoić najbardziej wyszukane życzenia. Odczuwa się brak odpowiednich ludzi, no i kapitałów, umożliwiających odbudowę zaniedbanych uzdrowisk, hoteli, pensjonatów, schronisk, połączeń komunikacyjnych.

Liczne wycieczki wzdłuż wybrzeża ujawniły niezwykle bogactwo krajobrazu, (wspaniałe odmiany krajobrazu nadmorskiego, piękne jeziora, wzgórza, lasy), zabytki przeszłości, urządzenia turystyczne obliczone na dziesiątki tysięcy turystów.



Uczestnicy ankiety mogli naocznie przekonać się, jak wiele już zrobiono dla ożywienia niedawno jeszcze martwych ziem. Żywiół polski góruje wszędzie, nadaje miastom i wsiom wyrazu. W takim miasteczku jak Czarnikowice, uczestnicy ankiety czuli się tak, jak w Łowiczu, aczkolwiek element polski osiadł tu niedawno. Wyścieszki odbyły się według następującej trasy: Gdańsk, Słupsk, Polczyn (wspaniałe uzdrowisko śródlądowe!), Koszalin, Ustronie Nadmorskie, Kołobrzeg, Trzebiatów, Kamień, Dziwna, Międzyzdroje (konkurent Sopot!). W drodze powrotnej zwiedzono Łebę (na miejscu prócz morza, dwu jezior, mamy taką ciekawostkę, jak wyrzutnie V jeden i V dwa, które niosły pociski na Londyn), Jastarnię, Gdynię, Oliwę.

**KALENDARZ GŁÓWNYCH UROCZYSTOŚCI NA LIPIEC — WRZESIEŃ, ZWIĄZANYCH Z OBCHODEM 600-lecia M. BYDGOSZCZY.** — 14.7. — Otwarcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu oraz Zjazd Ogólnopolski Rzemiosła; w sierpniu — Pomorski Zjazd Rolniczy i Wystawa Ogrodnicza oraz występ Władysława Niemczyka — recital skrzypcowy; 25 — 31.8. — Tydzień Muzyki Polskiej — Kwartet im. K. Szymanowskiego z Łodzi, Stanisław Szpinalski, Irena Dubiska — recital skrzypcowy 3 koncerty symfoniczne; 1.9. — Zamknięcie Wystawy, Rewia Lotnicza, zakończenie uroczystości jubileuszowych. W ramach Obchodu przewidziane są jeszcze niedzielne koncerty orkiestry symfonicznej miasta Bydgoszczy z najwybitniejszymi solistami oraz recitale polskich artystów, których terminy podane zostaną osobnym komunikatem.

(Ilustrowany Kurjer Polski).

## Wydawnictwa turystyczne

**MAPA PERSPEKTYWICZNA SUDETÓW.** Wykonana została mapa perspektywiczna kolorowana pod nazwą „Sudety z lotu ptaka”, rysowana przez znanego kartografa Korosadowicza przy współpracy dr. Mieczysława Orłowicza, który ustalił polskie nazwy miejscowości, gór i rzek na tej mapie. Rysunek mapy został już ukończony i obecnie mapa będzie oddana do druku.

## Przegląd konserwatorski i muzealny

**WZNOWIENIE PRAC WYKOPALISKOWYCH W BISKUPINIE.** Z początkiem maja br. Zakład Prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego pod kierownictwem profesora U. P. dra J. Kostrzewskiego i dra Z. Rajewskiego podjął na nowo prace wykopaliskowe i badanie naukowe nad głośną osadą bagienną, pra-

slawiańskim grodem warownym sprzed 2500 lat w Biskupinie. Daleko idącą pomoc przy tych badaniach przyrzekł starosta powiatu Znińskiego mgr. Migoń, oddając do dyspozycji prof. dra Kostrzewskiego bezpłatnie 40 robotników.

Okupacja przyniosła osadzie biskupińskiej poważne szkody. Okupanci rozebrali zrekonstruowany wał obronny, nie konserwowali tamy ochronnej, którą zniszczyła woda, a odkryte przez siebie części osady przysypali piaskiem, co jest sprzeczne z zasadami konserwacji. Cały zaś materiał naukowy w postaci planów, profilów, zdjęć i rysunków i wszystkie zabytki, zdeponowane w Muzeum Przedhistorycznym w Poznaniu zostały częściowo zniszczone, częściowo rozproszone.

Pozostała odkrycia środkowa część osady, najważniejsza i najciekawsza.

Biskupin stanowił wielką atrakcję turystyczną i przyczynił się w wielkim stopniu do ożywienia ruchu turystycznego w Wielkopolsce. Żaden z obiektów zwiedzanych w Polsce nie osiągnął tak wielkiej frekwencji zwiedzających, jak osada biskupińska.

Projektuje się podjęcie badań archeologicznych na wielką skalę w tegorocznym sezonie letnim, m. i. na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, Gnieźnie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Badania prowadzić będzie nowo powołany do życia Instytut Badań Starożytności Słowiańskich.

**ODBUDOWA KATEDRY POZNAŃSKIEJ.** W styczniu został utworzony specjalny komitet odbudowy katedry poznańskiej. W skład komitetu weszli: Generalny Konserwator R. P. dr. Zachwatowicz, Konserwator Wojewódzki mgr. Z. Kempański, prof. U. P. dr. Kostrzewski, ks. prof. U. P. dr. S. Dettloff, arch. Cieśliński, ks. Inf. Fr. Ruciński. Kierownictwo odbudowy objął inż. arch. Z. Zieliński. Z okazji rozpoczęcia odbudowy dokonane zostaną gruntowne badania archeologiczne.

Okupanci zamienili katedrę na magazyn, zerwali miedziane dachy i wywieźli najcenniejsze dzieła sztuki w postaci średniowiecznych brązowych płyt nagrobnych i dwóch kołatek z drzwi frontowych w postaci lwich głów z uchwyty w paszczy z XV. wieku. W trakcie działań wojennych katedra ucierpiała bardzo poważnie. Silnie uszkodzona została klasyczna fasada z czasów Stanisława Augusta, zniszczone zostały w całości dachy, zerwane helmy pięciu wież. Wewnątrz pożar zniszczył urządzenie nawy głównej wraz z chórem muzycznym. Na skutek żaru poodpadały tynki ze ścian nawy głównej, przez co odsłonięte zostały mury katedry średniowiecznej. Kaplice zachowały się w dobrym stanie. Złota Kaplica wraz z sarkofagiem królewskim i pomnikiem Mieszka I i Bolesława Chrobrego zachowała się w stanie z roku 1939.

Przedpłatę kwartalnie 40 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1401. Zeszyt pojedynczy 15 zł

Cena niniejszego zeszytu zł. 15.—

Redakcja w Warszawie, ul. Wilcza 22 m. 8. Administracja w Warszawie, ul. Widok 10, parter

Redaktor: **STANISŁAW LENARTOWICZ** Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze**

Druk. Samop. Nauczyc. Spółdz. z odp. udz., Rączyńska 22.

B. — 05619